

12440

NUMER POWIĘKSZONY.

NUMER 12.

Lwów — Grudzień 1907.

ROK V

MORIAH

MIESIĘCZNIK

Młodzieży Żydowskiej.

Redakcja i administracja:
Św. Anny 15.

W sprawach pieniężnych:
JÓZEF MANDEL Szpitalna 3.

Rocznie 4 kor., półroc. 2'10 K
kwartalnie 1'05 kor.

Numer pojedynczy 40 halerzy
Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



NUMER XII.
Kislew 5668.

ROK V.
Grudzień 1907.

Polityka krajowa i Palestyna	H. Bartglas
Syjonizm a Socjalizm . . .	S. Schiller
Żydowska polityka teryto- ryalna	Dr. H. Nossig
Kamień (wiersz)	Z. Schneier
O dramacie żydowski . . .	Z. Spitzer
Nowe książki	=====
Z prasy o Palestynie . . .	=====
Przegląd spraw palestyń.	=====
Korespondencje	=====
Od Redakcji i Administracji	=====

Dodatek: Spis rzeczy.



LWÓW, 1907.

Drukarnia Ignacego Jaegera, Pasaż Hausmana 5.

INHALT: Landespolitik und Palästina von A. Hartglas (Warschau). Zionismus u. Sozialismus von S. Schiller (Lemberg). Jüdische Landpolitik von Dr. A. Nossig (Belin). Der Stein (Gedicht) v. Z. Schnejer. Um das jüd. Drama v. Z. Spitzer. Bücherrundschau, Revue der Presse. Übersicht d. Palästina Fragen, Koresp. Briefkasten d. Red.

Polecamy
znakomitą pracę większą

Dra A. SALZA

O losach i obecnym stanie
pracy realnej w Palestynie.

CENA 20 h.

Skład: Administracja „Moriah“.

Hebräische Melodien

Eine Anthologie
von

Dr. I. Moses

Berlin-Leipzig
Verlag Curt Vigand. 1907.

Nakładem „Moriah“ wyszła także
MAPA PALESTYNY

Kolorowana i dokładna ta mapa, uwzględniająca też kolonie żydowskie w Palestynie, jest niezbędnie koniecznym dopełnieniem „Geografii Palestyny“ G. Brodowskiego

CENA 30 hal.

Zamawiać można
„MORIAH“ LWÓW, ŚW. ANNY 1. 15.

Anonse oblicza się według
miejsca drobnym drukiem.



Pod redakcją Dr. J. Sapira
wychodzi w Odessie

ŻYDOWSKA BIBLIOTEKA GROSZOWA



1. M. L. Lilienblum:
Riszon L'Cyon — — 4 h.
 2. M. Usyszkin:
Rezultaty 25 l.
kolonizacyi (36 str.) 6 h.
 3. Dr. I. Sapir: VIII kongres 4 h.
 4. W. Zabotyński:
Program bazylejski 4 „
 5. S. Schwarz, Szekel 4 „
- Zamawiać: Moriah św. Anny 15

PALESTYNA

zarys geograficzny

Napisał G. BRODOWSKI.

GEOGRAFIA PALE-TYNY w sposób naukowy i wyczerpujący omawia stosunki geograficzne, klimatyczne, ludnościowe i t. d. kraju naszego.

Cena 50 halerzy.

Zamawiać można:

„Moriah“ LWÓW, ŚW. ANNY 15.

Davis Trietsch.

Wirtschaftliche Tätigkeit in Palästina

Cena 20 h

Palästina-Handbuch I.

Die allgemeine Landes-Verhältnisse

cena 1.90 h.

Zamawiać: Palästina-Handbuch I. 15



Polityka krajowa i Palestyna.

Rozwijając się stopniowo, stając się powoli z utopijnego przedsięwzięcia garstki idealistów ruchem mas ludowych, wywołanym realnymi zjawiskami życia i ujawniającą się coraz potężniej obiektywnie historyczną tendencją terytoryalną, syonizm musiał dać odpowiedź na wszystkie zagadnienia żydowskiego życia, musiał objąć i całokształt tego życia. Martwe początkowo formułki bazylejskiego programu poczęły się stopniowo wypełniać treścią; sztywny szablon jął się nagiąć ku realnym potrzebom.

Program bazylejski mówi o organizacyi żydostwa w diasporze, — lecz co należy rozumieć przez taką organizacyę? Czy formowanie kółek syonistycznych, komitetów dzielnicowych i krajowych oraz zbieranie szekli? To byłoby zbyt błahe, to byłoby wprost bagatelizacyą syonizmu. A jednak dość długo w ten sposób rozumiano punkt „o organizacyi“, a jednak i obecnie wielu syonistów, zwłaszcza zachodnich pojmuje go w ten sposób. Być może nawet, że i sami twórcy programu na razie go w ten sposób rozumieli. Ale co możliwem było na stadyum utopii, to staje się absurdem przy zetknięciu z realnem życiem. Życie dopiero wskazało, że treść syonizmu jest o wiele głębszą,

o wiele bogatszą, aniżeli to z początku mniemali sami jego założyciele. Życie wskazało, że syonizm jest wyrazem tej obiektywnej tendencji historycznej, którą przesiąkło nawskroś całe życie żydowskie, która w każdym jego najdrobniejszym szczególe jaskrawie się uwydatnia, która warunkuje wielkie zjawiska golusu, — a więc, że syonizm winien te wszystkie zjawiska, wszelkie tonacje i drgnienia golusu uwzględnić, wykorzystać, i dać możliwą odpowiedź. W tym zaś celu odpowiednio należało zmienić lub też wytłómaczyć martwe formułki programu.

„Organizować się“ w życiu narodu — to znaczy, skupić jego siły, zarówno materyjalne, jak duchowne. „Organizować się“ w życiu mas ludowych — to znaczy, zapobiedz rozprószeniu sił żywotnych tych mas, poprzeć wszelkie objawy tendencji dośrodkowej, zwalczając, o ile się da, dążenia odśrodkowe. „Organizować“ naród — to znaczy stworzyć warunki, umożliwiające dostępny, w danej atmosferze swobodny rozwój jego sił żywotnych, wzrost jego dobrobytu, świadomości narodowo-kulturalnej i ekonomicznie-klasowej, warunki ułatwiające racjonalne prowadzenie walki klas, słowem, otworzyć szeroko bramy dla wszechstronnego postępu. I tak też rozumiała punkt o organizacji olbrzymia większość syonistów, zwłaszcza galicyjskich i rosyjskich.

Doktryna syonistyczna nie może dać szczegółowej recepty w kwestiach organizacyjnych, wspólnej dla wszystkich Żydów. Organizacja żydowska winna nastąpić już tu, w diasporze, a diaspora jest to rozprószenie. Życie żydostwa w dziesiątkach rozmaitych krajów upływa wśród dziesiątek rozmaitych zupełnie do siebie niepodobnych warunków. To, co w jednym kraju jest czynnikiem organizacji, w drugim jest substancją rozkładową. Na ogólne programy mogą sobie pozwolić tylko narody — szczęśliwcy, mieszkające we własnym domu. Niestety żydostwa w jego rozprószeniu i jego uzależnieniu. Dając odpowiedź na zjawiska życia realnego, na jego chwilowe potrzeby, należy się liczyć z formami tego życia. A formy te są tak rozmaite! Ogólne dyrektywy partyjne streszczać się mogą tylko do bardzo powierzchownych ogólników. W kwestyi więc organizacji na miejscach należało pozostawić wolną rękę organizacyom krajowym, jako najlepiej obeznanym z warunkami, wśród któ-

rych organizacya ma nastąpić. Tak też uczyniła organizacya syonistyczna — i kongres VIII. to sankcyonował milcząco.

Mówić o organizowaniu się żydostwa w tem znaczeniu, jakieśmy to już wyżej uczynili, można tylko o tych krajach, gdzie Żydzi mieszkają masami, gdzie tworzą jeśli nie normalne społeczeństwo, to przynajmniej surogat takowego, słowem, gdzie żyją pewną podobizną społecznego życia. Takie quasi — społeczne życie żydostwa widzimy w krajach wschodniej Europy, i tu też, w Rosyi i Austrii, najlepiej zrozumiano i najbardziej rozwinięto postulat pracy organizacyjnej, czyli „polityki krajowej”. Uznano za niepodlegające wątpliwości — i olbrzymia większość syonistów ten pogląd zaaprobowwała, — że dla skupienia i wykorzystania sił narodowych niezbędną jest pewna autonomia, czy też samorząd ludu żydowskiego, to znaczy, że suma owych warunków organizacyjnych, udostępniających możliwy w diasporze wszechstronny rozwój mas żydowskich, z politycznej strony winna nosić formę autonomii.

Tylko taki polityczny samorząd umożliwi rozwój kultury, przez stworzenie własnego szkolnictwa, umożliwi racjonalne przystosowywanie się do tendencji historycznej żydostwa — przez zastosowanie polityki emigracyjnej, podniesie wreszcie dobrobyt ludu dzięki umiejętnej ekonomicznej działalności samopomocy społecznej. A taka forma samorządu jest dostępną dopiero po osiągnięciu ogólnej demokratyzacji krajów diaspory — a to wszystko stanowi ową wewnętrzną treść t. zw. polityki krajowej, t. z. niezbędną część pracy organizacyjnej.

Atoli rozlegają się wokoło głosy: „To wszystko będzie tylko bezużytecznem trwonieniem sił. Zamiast skupić wszystkie siły narodowe na pracy w Palestynie i dla Palestyny, wy, syoniści Rosyi i Austrii, rozpraszacie je po krajach rozprószenia — i to nazywacie organizowaniem?! Zamiast podnieść syonizm do szczytu niodosiężnego ideału, wolnego od brudów powszedniego życia, wy go poniżacie do roli partii politycznej ze wszystkimi niezbędnymi a przykreimi akcesoryami tej roli!”

„Syonizm jest rewolucją w żydostwie“, twierdzi na ostatnim zjeździe rosyjskim Dr. Klauzner, „syonizm jest negacją golusu — i w tem jego wewnętrzną siłą, w tem jego piękno“. A wy chcecie aprobować golus, przez co negujecie syonizm. Albo pracy dla Palestyny, albo dla golusu. Aut — aut, — pośredniej drogi niema“. Na szczęście takie głosy są coraz mniej liczne.

Piękno i potęga każdej utopji polega na zupełnem negowaniu rzeczywistości. Utkwiwszy wzrok w jeden świetlany, hen, daleko ponad szarzyznę ziemską widniejący punkt, idzie utopista przed siebie prosto, błędnym krokiem lunatyka — ale też, jak i lunatyk, nigdy nie dojdzie do celu, a co najwyżej w przepaść się zwali, lub... się obudzi. Utopistami — lunatykami nieliczne tylko mogą być jednostki, masa żyje życiem realnem. Względnie wielka ilość t. zw. idealistów w żydostwie, a właściwie utopistów, wywołana jest ogólnym chorobliwym stanem naszego narodowego bytu, niemożliwością dla silniejszych rozwinięcia skrzydeł w drobnej szarzyźnie codziennego życia, chęcią słabszych zapomnienia o brudzie i liszajach, jakie to życie opłotły.

Lecz oto garść utopistów postawiła przed masą wielki ideał, i słońce tego ideału oświeciło swemi złotemi promieniami wszelkie usterki, wszelkie braki rzeczywistości. Utopiści olśnieni potężnem światłem, idą wprost, pomijając rzeczywistość, a ludzie codzienni, przylepieni do owej rzeczywistości, związani z nią tysiącem węzłów, pilnie szukają dróg, które do słońca ideału najkrócej prowadzą, badają nić, która łączy rzeczywistość z ideałem nierozzerwalnie. I znaleźli tę drogę, znaleźli ją w ewolucyi, w syntezie.

Utopiści mówią: albo praca dla Syonu, albo dla golusu. A czemuż jest właśnie organizowanie żydostwa w diasporze, jak nie pracą dla Palestyny? Co zbliża nas więcej do Palestyny: czy jeszcze tysiąc sprzedanych szekli i setka akcji, czy też wzrastające uświadomienie swych praw, swych potrzeb, wśród mas szerokich? Co daje więcej sił w ręce rozprószonego żydostwa: czy jeszcze dwie dyplomatyczne wizyty, lub nawet artykuł Sted'a, czy też stworzenia pewnej realnej, bodajby choć nikłej politycznej potęgi żydowskiej w krajach diaspory?

I w jakież to sposób myślą utopiści zebrać środki materyalne, niezbędne dla osiągnięcia ideału syonistycznego? Drogą dobrowolnych ofiar? Owszem, lecz czy wśród coraz rosnącej nędzy, wśród bojkotu ekonomicznego i pożogi pogromów, wśród coraz bardziej wzmagającego się uciekinierstwa warstw bogatszych i inteligentniejszych z szeregów żydostwa, podobna mówić o zebraniu jakichkolwiek bądź większych zasobów. Jeśli się mówi o stworzeniu środków materyalnych, to należy przedtem stworzyć warunki umożliwiające to. Należy podjąć walkę

ekonomiczną z siłami, gniotącemi żydostwo, należy poprowadzić politykę ekonomiczną, któraby je z nędzy ratowała. Uratować zupełnie, naturalnie, żadna polityka nie jest w stanie, — nikt się tem nie łudzi: obiektywny rozwój historyczny dąży wytrwale do wyparcia Żydów do najslabiej opłacających się gałęzi twórczości i gospodarstwa krajowego, — ale w naszej mocy jest opóźnić wzrost tej nędzy, ba, nawet względnie poprawić stan obecny, t. z. subiektywnie podnieść dobrobyt żydostwa, jakkolwiek obiektywnie, przy porównaniu ze stanem otaczającego społeczeństwa, nędza żydostwa i anormalność jego społecznej kultury będzie coraz większą. I dopiero wtedy, gdy lud choć trochę odetchnie, gdy groźba nędzy i pogromu nie będzie codziennie groźnie wisiała nad jego głową, dopiero wtedy nie tylko grupy idealistów, lecz cały naród en masse zajmie się energiczną budową swego przyszłego szczęścia. To jeden wzgląd praktyczny. Lecz jest jeszcze drugi. Masa żyje życiem codziennem i niezdolną jest do obejmowania szerszych horyzontów ponad dzień dzisiejszy, zwłaszcza w momentach ucisku i przygnębienia. Ale masa chętnie idzie za tym i chętnie ostatnie kruszyny swego mienia powierze temu, o kim się przekonała, że on dla niej realnie pracuje, realnie jej pomaga. „Realną“ zaś masa nazywa tę pracę, która już w tej chwili daje jej pewne widoczne, namacalne korzyści, bo masa jest głodna, masa nie może czekać. Dlatego to takie masy idą za socyaldemokracją, $\frac{3}{4}$ bezwątpienia nie dojrzało jeszcze o tyle by zrozumieć całe piękno, całą potęgę, i całą pewność realną ideału socjalistycznego, — ale socyaldemokracja daje realne, niezaprzeczone korzyści masom pracującym, i te idą za nią, nie szczędząc jej pomocy i środków pieniężnych dla osiągnięcia ostatecznego, częstokroć wcale te masy nie obchodzącego ideału. Skoro pragniemy, by masy żydowskie szły za nami z taką ufnością, jak masy robotnicze za socyal-demokracją, skoro pragniemy, by dostarczały one nam środków dla dopięcia naszego ostatecznego celu, pewne, że ten cel, do którego my dążymy jest dobry, bo do niego dążymy my, powinniśmy zrobić tak, by ta masa przywykła widzieć w nas stałych i wytrwałych obrońców, by ta masa widziała, że działalność nasza dostarcza jej korzyści realnych już tu, w tej chwili. I wtedy pojęcie organizacyi w diaspory, jako środka urzeczywistnienia ideału syońskiego, wypełni się treścią realną.

Pomijam już względy inne, widoczne dla każdego, jak na przykład ten pewnik, że dla szybszego i pewniejszego osiągnięcia naszego ideału niezbędną jest regulacja głównego momentu naszego życia narodowego, jakim jest emigracja; a wszak nie ulega wątpliwości, że uregulować emigrację na większą skalę można dopiero wtedy, gdy się posiada pewną sumę praw i wpływów politycznych, oraz możność przymusowego opodatkowania. Do tego zaś wszystkiego niezbędną jest planowa i energiczna praca polityczna na miejscu.

Widzimy tedy, że t. zw. polityka krajowa, jest właściwie niczem innym, jak pracą dla Palestyny, tym momentem, z którego przy ewolucyjnem pojmowaniu syonizmu, wykwiła Palestyna, jako stadium krańcowe. Naturalnie, nie należy wpadać w jednostronność i nie upatrywać w polityce krajowej celu samego w sobie. Należy stać na syntetycznem stanowisku i te siły, które już są, które zdążyły już powstać, kierować do Palestyny, by tam zawczasu wytwarzać podstawy realnej potęgi żydowskiej, zanim jeszcze diaspora dojrzeje do tego, by ruch do Palestyny stał się faktycznie masowym.

Ale w żaden żywy sposób niepodobna zgodzić się z rozumowaniem tych, którzy pozostają przeciwko pojmowaniu pracy w golusie, jako pracy dla Syonu, wskazując, że w rozprószeniu zawsze pozostanie znaczna część żydostwa, powołując się przytem na przykłady, licznie rozsianych po świecie kolonii niemieckich, irlandzkich i t. d. Łudzą się oni zewnętrznymi pozorami i używają bardzo powierzchownej analogii. Niemieckie, irlandzkie i t. p. kolonie, to zbiorowiska zmienne, stale się asymilujące, a utrzymujące swój odrębny charakter, jedynie dzięki ciągłemu dopływowi nowych niezasymilowanych sił z metropolii. Mówić o czemś podobnem u nas Żydów, znaczy to albo zapominać o braku metropolii, lub też zaglądać w ogromnie daleką przyszłość, kiedy owa spodziewana metropolia stanie się zbyt ciasną i synów swych w świat zacznie wysyłać. Jest to poniekąd teoretyczna Uganda: zastanawianie się nad kolonią przed osiągnięciem metropolii. Przyszłość ta jest tak daleka, że nie można jej uważać za dostateczny motyw dla objaśnienia polityki krajowej, i, dodamy nawet, przyszłość ta jest tak daleka, że wyłącza bodaj same istnienie podobnych kolonii. Wierzyć w wieczność istnienia drobnych, rozprószonych grup narodowych, jak to robią w Rosyi bundowcy, a w Galicyi separatysty—

to znaczy wierzyć w wieczne istnienie kapitalizmu, bo tylko przy kapitalistycznym ustroju możliwą jest wewnątrz klasowa konkurencja, główny czynnik, stanowiący o nieasymilowaniu się lub zbyt powolnem asymilowaniu się grup rozprószonych. Przy innym ustroju, ustroju, wyłączającym istnienie klas i konkurencji, istnienie wszelkich sztucznych przegródek na jednym terytorium stanie się niemożliwem i asymilacja mniejszości z większością iść będzie w błyskawicznym tempie. Jedyne jest więc tylko uzasadnienie polityki krajowej w diasporze: jest to praca dla Palestyny, praca organizacyjna.

tu napotykaemy na jedną trudność: nie wszyscy dojrżeli jeszcze do tego stopnia, by pojąć syonizm jako syntezę rozproszenia i skupienia, jako jedyny proces ewolucyjny. Są tacy, którzy bujają w obłokach utopji — są i tacy, co żyją w dwóch płaszczyznach, uporeczywie odgraniczając „dzisiaj“ od „jutro“, „tu“ od „tam“. A jednak i jedni i drudzy są dobrymi, ba, nawet często bardzo dobrymi syonistami. I nie możemy ich odepchnąć tylko dlatego, że inną drogą dążą oni do tego samego celu, nie możemy odrzucić zaofiarowywanej przez nich pracy, bo praca ta, aczkolwiek obecnie mniej płodna, też korzyść nam przynosi, a w momencie ostatecznym, w momencie masowego ruchu do Palestyny płodność jej wzrośnie do maximum. Jak z nimi postąpić — jest to zadanie wewnętrzne organizacyjne naszego ruchu, i tu na pomoc zdąża przyjęta zasada federacji, która w ten sposób nie rozprasza, jeno skupia i dla wspólnej pracy łączy wszystkie nasze siły.

Warszawa.

A. Hartglas.

S. SCHILLER — Lwów.

Syonizm a socyalizm.

Zarzucają nam, że jesteśmy wiecznie niezadowoleni, że z nas wicherzyciele, rewolucyoniści. Nie bardziej niesprawiedliwego jak taki zarzut. Przeciwnie, nie ma bardziej lojalnych ludzi, nad synów Izraela. Od dawien dawna byliśmy prawicą możnych władców i panujących. Golus, brak opieki, instynkt samozachowawczy wyrobił w nas zmysł lojalności: stawać po stronie silniejszego. Tak było zawsze — tak jest obecnie. Różnica jednak polega w tem, że kiedy dawniej, w czasach absolutyzmu — by-

liśmy prawicą panujących, pożyczaliśmy im nasze pieniądze w synagogach wznosiliśmy modły za ich życie, byliśmy uprzywilejowanymi i nieuprzywilejowanymi „Żydami dworu“ — to obecnie, w czasach demokracji — stanowimy podporę i siłę potężnych, władczych stronnictw. Ledwie że powstaje jakieś stronnictwo, które ma widoki przyszłości, natychmiast znajdziemy się w jego obozie z naszym najuczciwszym przekonaniem, z naszym niewymownym zapalem, całą do dyspozycji naszej stojącą bystrością umysłu, a oddając się mu z zupełnem samozaparciem się tworzymy dla stronnictwa potrzebne teorie — a w konieczności — i bomby.

Lecz kiedy nieszczęsnym trafem nie możemy już wcielić się w szeregi istniejących stronnictw — gdyż skwapliwie sami utworzyliśmy samodzielne stronnictwo — to okazujemy im naszą uprzejmość choćby przynajmniej tem, że żywcem przenosimy do naszego obozu ich terminologię, ich hasła, ich dialektykę. A gdy nie uchodzi przywłaszczyć sobie program obcego stronnictwa — to w obce stroimy się stroje, choćbyśmy w nich, nie wiem jak niezręcznie i śmiesznie wyglądali...

Takie to refleksye budziły się we mnie, gdy na niedawno odbytym syońskim Zjeździe, podczas dyskusyi nad stosunkiem programu palestyńskiego do polityki krajowej, jeden z towarzyszy z głębi przekonania zawołał: „Palestyna jest naszym maksymalnym programem, polityka zaś krajowa minimalnym“. I oto mamy! „Co słusznem jest u socyalistów — mianowicie program minimalny i maksymalny — to winno także być słusznem i dla naszego żydowskiego stronnictwa postępowego i radykalno-demokratycznego“. Nie zauważył on jednak, że strój, który u obcych zapożyczył — niezgrabnie zwisa z naszych barków, że obcy podział nie odpowiada naszym stosunkom.

Program maksymalny, minimalny w blizkiem zestawieniu tylko wtedy mają rację bytu, kiedy maximum i minimum są objęte tą samą sferą działania, kiedy maximum leży na przedłużonej linii minimum; gdzie jednak one odnoszą się do dwóch zasadniczo różnych zakresów pracy — tam cała ta terminologia staje się absurdem.

Przewodnia myśl socyalistycznego światopoglądu da się następująco sformułować: W kapitalistycznej produkcji tkwią siły, które z konieczności prowadzą do pokonania kapitalizmu tj. do przemiany produkcji kapitalistycznej w społeczną. Innymi

słowy: Ustroj kapitalistyczny sam sobie dolki kopie i przez swoje nadużycia ustępuje miejsca ustrojowi przyszłości. Jest więc zrozumiałem, że robotnicy, przyšli panowie sytuacji, już w obecnym ustroju przygotowują się do przyszłej swej roli. Wywalenie minimalnego programu (ustanowienie ośmiogodzinnego dnia pracy, podwyższenie płacy roboczej, decydujący wpływ na ustawodawstwo i w. i.) wprawdzie samo przez się nie sprowadzi państwa przyszłości — zdolają je tylko immanentne siły produkcji — może jednak jego przyjście przyspieszyć, proces skrócić, przygotować, zorganizować, — abstrahując już od tego, że uzyskanie minimalnych żądań samo przez się dla klasy robotniczej jest pożądanem i oznacza samo dla siebie znaczną zdobycz. Im bardziej więc ekonomicznie uzbrojoną i im bardziej politycznie wpływować będzie klasa robotnicza — tem większe są szanse przejścia ustroju kapitalistycznego w socyalny bez nagłych wstrząśnień i katastrof.

Tylko ci teoretycy, którzy są przeciwnikami ewolucyi, a stoją na stanowisku rewolucyjnych i katastrofalnych przemian, mogą odrzucić program minimalny.

A czy w naszym dualistycznym programie narodowo-żydowskim spotykamy coś analogicznego? Czy założenie ostoi narodowej w Palestynie znajduje się w przedłużonej linii politycznej działalności naszej w krajach zamieszkania — albo czy może jest ona ostateczną jej konsekwencją? Czy nie są raczej te obie sfery działania zasadniczo odmienne, tak, że gdy je ten sam podmiot uprawia — z konieczności nawzajem sobie przeszkadzają?

Usłyszyny odpowiedź, że praca polityczna w krajach zamieszkania wyrobi zmysł polityczny narodu żyd. a tem samem i zrozumienie dla politycznego syonizmu w wielkim stylu, że polityka krajowa wywoła głębokie uświadomienie mas i świadomość, że nie możliwem jest dalsze takie nasze położenie w goluście, że wydelikaci naszą narodową wrażliwość a tem samem tęsknotę i potrzebę własnej ostoi.

Pominawszy jednak ten fakt, że to czysto psychologiczne sprzężenie polityki krajowej z programem palestyńskim nie tworzy nawet lichego surrogatu dla istoty rzeczy uzasadnionego związku między minimalnym a maksymalnym programem socyalistów, pominawszy wreszcie i to, że najlepszem przygotowaniem dla syonizmu politycznego może być tylko postępująca

praca realna w Palestynie — porównanie to i z następujących względów jest błędne. Przyznawszy nawet, że udział Żydów w pracy politycznej w krajach dotychczasowego zamieszkania podniesie narodową wrażliwość, wzmocni świadomość anomalii, wywoła tęsknotę za radykalnem rozwiązaniem kwestyi żydowskiej, to ta sama kwestya ma i swą wątpliwą wartość strone. Praca polityczna w kraju — absorbuje siły, odwołuje uwagę od wszystkiego, co nie wybiega ponad dany zakres zainteresowania, pociąga w nieunikniony sposób za sobą coraz to silniejsze splatanie i zrastanie się z wszelkimi socjalno-politycznymi czynnikami odnośnego kraju.

Minimalne postulaty klasy robotniczej mogą — o ile chodzi o taktyczne środki do ich uzyskania — w różnych krajach, nie wiem jak być różne, to przecie nie są one tak dalece odmienne, jak nasze pozyceje i społeczno-polityczne żądania w poszczególnych krajach golusu.

Międzynarodowe więc kongresy socjalistyczne w celu narady nad obecnem położeniem klasy robotniczej istnieją od dawna i są też w plony obfite, międzynarodowy zaś kongres całego żydostwa w celu narady nad naszymi różnymi politycznymi zadaniami w całej diasporze, dotąd się jeszcze nie odbył — a gdyby nawet jego dojście do skutku nie było z powodu wrażliwości poszczególnych rządów już z góry tylko illuzją — to i tak byłby bez istotnej korzyści i znaczenia.

Polityka krajowa dzieli więc i rozprasza, program zaś palestyński skupia i wzmacnia. Im skuteczniej znowu postępuje klasa robotnicza w swoich obecnych usiłowaniach, tem silniejszą jest jej organizacya dla celu ostatecznego; natomiast u nas o ileby polityka krajowa wykazywała świetne rezultaty — w co oczywiście wątpić należy — to o tyle i w tym samym stopniu osłabnie socjalno-polityczny motyw naszego programu palestyńskiego.

Przeto niesłusznem jest porównanie stosunku polityki krajowej do programu palestyńskiego ze socjalistycznym minimalnym i maksymalnym programem, choćby nawet dlatego, że socjaliści chwilowo zajmują się wyłącznie tylko uzyskaniem minimum, a dążność do uzyskania maximum, które jeszcze nie jest na czasie — odkładają w daleką przyszłość; my natomiast uprawiamy równocześnie politykę krajową i program palestyński. Równoczesne zaś usiłowanie w kierunku urzeczywi-

stnienia programu minimalnego i maksymalnego jest prosto logiczną niedorzecznością...

Niechaj jednak nikt nie sądzi, że jesteśmy przeciwnikami polityki krajowej; wszak Żydzi są obywatelami krajów w gołusie, a gdzie nimi jeszcze w całej pełni nie są, jest ich najbliższem zadaniem wywalczyć obywatelstwo. Konieczność żydowsko-narodowej polityki krajowej jest obecnie tem bardziej naglącą, skoro doszliśmy dziś do przekonania, że zajęcie Palestyny przez Żydów nastąpić może tylko powolnie, krok za krokiem, że my wobec tego naszych socjalno-politycznych interesów w dotychczasowych siedzibach nie będziemy mogli na dłuższy czas zlikwidować. Można iść dalej i twierdzić, że sam syonizm tego od nas wymaga, byśmy losów żydostwa w poszczególnych krajach nie wydali ślepego przypadkowi, lecz planowo, t. j. z narodowego punktu widzenia nimi kierowali. Jeżeli spóźnimy się — może zająć fakt że ten sam Żyd, którego zyskaliśmy dla programu palestyńskiego, będzie ulegał demoralizującemu wpływowi asymilacji w chwili wykonywania swoich państwowych i krajowo-obywatelskich praw i obowiązków. Tak przewrotnego dualizmu należy za wszelką cenę unikać.

Pomimo to nie można uznać, że polityka krajowa jest jedyną, słuszną drogą, wiodącą do Palestyny — jak niemniej uznać musimy, że i ten dualizm tj. oba programy w przyszłość może stać się niebezpiecznym, jeżeli nie użyjemy nadludzkich wprost wysiłków, by go przewyciężyć, jeżeli nie zdołamy stworzyć należytego podziału pracy, lub jeżeli nie zdołamy uczynić zadość **obu** kompleksom zadań, mimo, że są zupełnie różne, a nawet nawzajem się hamują. Że mamy dwa różne programy, że równocześnie na dwa musimy walczyć fronty to wcale nie jest siłą — lecz słabością stronnictwa. Wcale nie zdrowe, naturalne — ale owszem w wysokim stopniu anormalne zjawisko. Jest ono jednak bezpośrednim wynikiem anomalii naszego historycznego rozwoju, tak bardzo nienaturalnego położenia żydowskiego narodu wśród innych ludów. Nasz dualizm programowy nie jest produktem naszej woli — narzuciła go nam historia...

*

*

*

Kiedy więc w żaden sposób nie możemy porównać stosunku polityki krajowej do programu palestyńskiego ze socjalistycznym programem minimum i maximum, to chcemy podjąć na nowo-

porównanie syonizmu ze socjalizmem choć w zupełnie innem znaczeniu. Mamy tu na myśli porównanie stosunku „pracy w teraźniejszości“ socyalistów do socyalistycznego celu ostatecznego, ze stosunkiem „naszej współczesnej realnej“ pracy w Palestynie do naszego ostatecznego celu palestyńskiego.

Jesteśmy zupełnie świadomi tego, że oba cele ostateczne — rozwiązanie socyalnej kwestyi i rozwiązanie naszej narodowej kwestyi — to z gruntu dwa różne pojęcia, dokładne jednak skonstatowanie tego może być właśnie pouczającym.

Powiedzieliśmy wyżej, że postępująca realizacya minimalnych postulatów klasy robotniczej, organizuje i przygotowuje robotników dla ostatecznego celu socyalistycznego, dla państwa przyszłości. Ale zarazem zaznaczyliśmy — i tu jeszcze raz z naciskiem podnosimy — że tylko przygotowuje i organizuje do objęcia tego, co zresztą samo przez się z tendencyi historycznego rozwoju przyjsć musi. Bo gospodarczo-polityczny wzrost partyi robotniczej sam nie wystarcza, aby ustrój kapitalistyczny przemienić w socyalny, to zdolają tylko immanentne siły produkcji.

A teraz pomyślimy, że klasa robotnicza do takiej doszła potęgi, że we wszelkich parlamentach świata uzyskała większość. Na chwilę tylko przypuścmy, co samo przez się nie jest niemożliwe — że mylną jest teoria marksowska, że więc dyalektyka gospodarczego rozwoju wcale nie prowadzi do pokonania kapitalizmu. Większości zaś socyalistyczne, przypuścmy, całej swej mocy w ciałach ustawodawczych i w państwie do tego wogóle zużyją, by usunąć własność prywatną a wprowadzić ustrój społeczny. Jakie to wywoła następstwa?

Spółeczeństwo nie ścierpi na dłuższy przeciąg czasu sprzeczności, jaka w tym wypadku zachodzi między ustawodawstwem a wewnętrzną tendencją gospodarki — a sprzeczność ta wyzwoli się dopiero w szeregu katastrof i następnych reakcyi.

Socyalizm chce na miejsce dzisiejszego ustroju społecznego nowy stworzyć — a to musi być uzasadnionem już teraźniejszym ustrojem społecznym. A gdy ten fakt nie zachodzi, to żadna siła świata nie zdoła sprowadzić nowego ustroju. I to jest właściwą cechą socyalizmu — mówimy o celu ostatecznym — że tu wola jednostki lub mas, poszczególne stowarzyszenia czy międzynarodowa organizacya światowa same przez się nie mają znaczenia. Nad socyalizmem wisi damoklesowy miecz nieprzeblaganej teoryi, — fatum dyalektyki.

Ale socjalizm — mimo tej słabej — ma i swą dodatnią stronę. Pożąda on nie tylko niedającej zbić się teorii, ale jego cała istota umożliwia mu stworzenie naukowej koncepcji. I jest rzeczą najtrudniejszą, a nawet graniczy o niemożliwość stworzyć przyszłościową teorię o jakiejś konkretnej ramami czasu i przestrzeni określonej społeczności. A w każdym razie nie może teoria przyszłościowa rościć sobie pretensji do dokładności...

Socjalizm znajduje się jednak w tem szczęśliwym położeniu że nie zwraca się do jakiejś określonej społeczności, nie mówi o tej lub owej w przestrzeni i czasie określonej produkcji — lecz mówi w ogóle o produkcji. A tu już — przynajmniej w samem założeniu — mamy podstawę dla pewnej teorii. I jeżeli socjalizm dumny jest ze swej naukowości, to ma ku temu wszelkie powody — albowiem cała jego istota prze go w tym kierunku.

A fakt ten ma swe ważne znaczenie. Podejmy więc znowu nasze powyższe hypotetyczne przypuszczenia, że pogląd Marxa jest mylny, że historyczna dyalektyka nie prowadzi do usunięcia prywatnej własności.

Co z tego wynika? Czy ruch robotniczy i partya robotnicza tracą przez to rację bytu? Wcale nie! Siła organizacyi i znaczenie potężnego czynnika socjalnego tych, którzy produkty wytwarzają, ma swe uzasadnienie i we współczesnym ustroju społecznym, bez względu na to, czy kryje on w swem łonie zarodki swego upadku. Klasa robotnicza, jako najpotężniejszy czynnik w życiu społecznym, zyska i bez ustroju przyszłości należne jej w państwie stanowisko, silny będzie wywierać wpływ na objawy życia publicznego. A to ze stanowiska właściwego socjalizmu tj. celu ostatecznego jest dlań niebezpiecznem. Cel ostateczny, który sobie poszczególna jednostka czy społeczeństwo wyznacza tylko wtedy jest pełnym plonów — gdy wszelkie oznacza środki.

Jeżeli więc socjaliści uważają obecne usiłowania robotników jako środek do uzyskania socjalistycznego celu — to może się okazać, że grubo się ludzą. Nie dlatego, że okaże się, iż cel ostateczny nie ma uzasadnienia w historycznej ewolucji, lecz dlatego że cel ten ostateczny wcale nie jest koniecznym, a więc i korzystnym dla współczesnych usiłowań i pracy w terażniejszości ze strony klasy robotniczej.

Zachodzi więc niebezpieczeństwo, by socjalistyczna myśl państwa przyszłości nie spadła do jakiejś zewnętrznej ozdoby, pięknej ornamentyki ruchu partyjnego...

Zupełnie inaczej rzecz ma się ze syonizmem. O jakiejś syonistycznej teorii w naukowem znaczeniu — z naciskiem to podnosimy — nie ma ani mowy. Jedynie, co ściśle uzasadnić możemy jest terytoryalizm t. zn. możemy przeprowadzić dowód, że położenie Żydów w diasporze, czy to ze względów socjalno-politycznych, czy narodowo-kulturalnych traci podstawę tak, że dla naszego dalszego bytu nieodzownie koniecznem jest terytoryum i że świadomość tej konieczności prędzej czy później całemu narzuci się narodowi. Nie zdołamy jednak z góry wykazać, że tem terytoryum musi być koniecznie Palestyna, a już najmniej, że Palestyna jako żyd. siedlisko jest możliwą do uzyskania, że my koniecznie i z pewnością pokonamy zewnętrzne przeszkody. Przeto właśnie w myśl powyższych wywodów nie może syonizm mieć pretensyi do naukowego uzasadnienia, gdyż tak ze względu na podmiot, tj. naród żydowski, jak i ze względu na przedmiot tj. środowisko w Palestynie ma nasz program przyszłościowy konkretnie w przestrzeni określony cel ostateczny.

Naszą dążność do Palestyny, i odrzucanie innych terytoryów z wyjątkiem Palestyny uzasadnia się ostatecznie momentami uczuciowymi. Uczuć jednak nie możemy odczytać na podziałce naukowego barometru...

Jeżeli pod tym względem znajdujemy się w przeciwieństwie do socjalizmu w gorszej sytuacji, gdyż nie możemy naszego syońskiego ostatecznego celu naukowo uzasadnić — to mamy za to inną korzystną przewagę.

Obecna polityczna konstelacya ludów posunęła osiągnięcie naszego celu ostatecznego w dziedzinę możliwości. Do założenia naszej ostoji na ziemi ojczystej nie trzeba wcale społecznych przewrotów lub zasadniczej odmiany socyalnej ewolucyi. Ciężkie działo teorii nie jest nieodzownem dla syonizmu w tem znaczeniu jak dla socjalizmu. Z tego wynika i inna bardzo ważna konsekwencya. Punkt ciężkości socyalizmu leży w inmanentnych siłach produkeyi, a wola jednostki, czy organizacyi nie ma znaczenia w dążności do osiągnięcia państwa przyszłości. Zupełnie przeciwnie w syonizmie. Właśnie dlatego, że osiągnięcie naszego ostatecznego celu w Palestynie już w zakresie dzisiejszego ustroju społecznego jest rzeczą możliwą, i choć ciężko na szalę przypada pomyślność czynników zewnętrznych od nas niezależnych, to

jednak dążność, usiłowanie może tu wiele, nieskończenie wiele zdziałać!

Palestyna sama przez się nie dostanie się nam w udział, jak państwo przyszłości szczęśliwej ludzkości przez samodziłanie immanentnych sił. Za to woła wielkich osobistości i ludu ma tu niezmiernie doniosłe znaczenie „A jeśli zechcecie — nie będzie to bajka“.

Może klasa robotnicza cieszyć się choćby nawet jeszcze jak licznymi gospodarczo-politycznymi zdobyczami — nie mają one jednak znaczenia dla osiągnięcia ostatecznego celu, jeśli on nie jest uzasadniony tendencją historycznego rozwoju. Natomiast u nas wszelka zdobycz gospodarcza, każdy krok w Palestynie oznacza etap na drodze osiągnięcia ostatecznego ideału.

Polityka krajowa i program palestyński nie dadzą się w jedną całkowitą zespolić całość, — natomiast nasze minimalne dzisiaj zdobycze w Palestynie z maximum naszych nadziei stanowią dla ostatecznego wyzwolenia narodu żydowskiego nie rozerwalny spójsty łańcuch rozwoju.

Dr. ALFRED NOSSIG — Berlin.

Żydowska polityka terytoryalna.

III. Syońska polityka terytoryalna.

1. Jest prawie zbędnem powtarzać na tem miejscu fakty i dowody, któreby wskazywały, że tylko Palestyna jest jedynym nadającym się obszarem dla kolonizacji, że Palestyna jest predystynowaną dla przyszłej ostoji narodu żydowskiego. Sam Zangwill pozostawił nam wspaniałą apologię Palestyny, jako żydowskiego terytorium. W chwili, kiedy sen o zamorskich rajach w niwecz się obrócił, znikła i sugestia, która obszarowi, znanemu ze swej historycznej i nie dawno ponownie stwierdzonej urodzajności, nadawała piętno „kraju martwego“. Terytoryaliści sami dojdą znowu do przekonania, które ongiś żywili — i wiedzieć wówczas będą, że Palestyna znacznie szybciej może stać się rzeczywistą ostoją dla żydowskich mas, emigrujących, aniżeli jakikolwiek inny kraj, albowiem tu prawie ćwierć wieku poczyniono liczne pouczające próby kolonizacyjne, których rezultat zezwala rozpocząć akcyę osiedlenia na pewnej podstawie, i na większą skalę; że Palestyna może przy wprowadzeniu ogrodnictwa i przemysłu wyżywić 7 milionów ludzi; że posiada ona kraje sąsie-

dnie o tej samej niemal wartości, że więc ten cały kompleks krajów zupełnie nadaje się na racjonalnie zorganizowaną żydowską kolonizację większego stylu, a tem samem jest stosowną nie tylko dla żydowskiego państwa przyszłości ale i dla podjęcia natychmiastowej akcji ratunkowej dla mas żydowskich; że dalej Palestyna przy urodzajności swej ziemi, przy bogactwie źródeł wodnych i pokładów mineralnych, wskutek wyjątkowo pomyślnego położenia u zbiegu 3 kontynentów ma lepsze widoki przyszłości gospodarczej niż każdy inny kraj; że raz przez Żydów zaludniona, musiałaby Palestyna stać się pierwszorzędnym środowiskiem handlu i kultury, że dalej jedynym jest krajem, do którego okupacyi możemy przystąpić z historycznemi, przez wszelkie mocarstwa uznanemi prawami i uznanemi też przez nie żydowską ludność miejscową, podczas gdy nasze zabiegi o inny obszar kraju, jak nie dawno o Ugandę, natychmiast wywołują przeciwyżydowską agitację; że historyczne więzy, które nas z Palestyną wiążą są ideowym bodźcem o niezmiernem znaczeniu dla gospodarczej przyszłości dzieła kolonizacyjnego; że tylko tu w prawdziwej pełni powstać może żydowska kultura narodowa; że żydowscy emigranci, których w żaden sposób nie można skłonić do wychodźstwa w kraj nie zamieszkały przez Żydów, tu znajdują względnie dość liczną ludność żydowską tak wiejską, jak i miejską i wszystko co do wykonywania swych praktyk religijnych uważają za konieczne; że w Palestynie od szeregu dziesiątek lat pracują wszelkie wielkie żydowskie organizacje, stronnictwa i grupy na polu gospodarczem, lub kulturalnem tak, że dzisiaj Palestyna jest rzeczywiście najwybitniejszym krajem, nadającym się dla żydowskiej kolonizacji — krajem, ku któremu w ostatnich latach zwracają się poważne czynniki kapitalistyczne i produktywny element kolonizacyjny. Należy dalej sobie uprzytomnić, że polityczne zabiegi na tym terenie kolonizacyjnym, jeżeli na racjonalnej zasadzie będą prowadzone, szczególnie tu mogą być korzystne, gdyż właśnie na terenach przez Portę rządzonych, dwie grupy ludnościowe uzyskały autonomię: Maronici na Libanie i mieszkańcy wyspy Samos.

2. Zaden z zarzutów przeciw Palestynie ze strony terytorjalistów podniesionych nie zdoła utrzymać się przy trzeźwym i nieuprzedzonym rozpatrywaniu faktów. A i przesłanka terytorjalizmu, że Palestyna nie jest pomyślnym krajem kolonizacyjnym okazuje się nie racjonalną.

Musimy jeszcze raz z naciskiem podnieść, że utylitarne względy nie mogą w żaden sposób decydować w kwestyi żydowskiego kraju. Nie dla tego, że i najroztropniejsza polityka zna wartość uczucia i wysoko je ceni, lecz przede wszystkim dlatego, że my Żydzi nigdy nie powinniśmy stać się real-politykami w tem znaczeniu, byśmy etyczne obrażali zasady.

„Nawet raj u przyjałyś Pan — pisał do mnie swego czasu Zangwill — gdyby nie leżał on w pobliżu Palestyny“. Co

wedle jego przekonania miało być ironią — to nam rzeczywiście wydaje się samo przez się zrozumiałem przykazaniem. Palestyny nigdy nie porzucimy, choćby ona nawet o wiele gorsze przedstawiała widoki, albowiem czujemy się z krajem tym związani i mamy nie tylko historyczne doń prawa — ale i historyczne wobec niego obowiązki. Ojczyzny podobnie jak rodziców nie wybiera się — przyjmuje się ich takimi, jakimi są.

Za czasów, kiedy Palestyna była rzeczywiście krajem zupełnie opustoszałym, inne z tego wyciągali nasi przodkowie konsekwencye, niżli dzisiejsi terytoryaliści. Oplakiwali oni opustoszenie ojczyzny swojej — krwią swego serca. W Hiszpanii u szczytu swej potęgi i powodzenia tęsknili za gruzami Jeruzalemu. Przez 2000 lat cierpiał i walczył nasz naród za ideę swego odrodzenia na historycznej ziemi ojczystej. To był nasz naturalny, do pewnego stopnia żywiołowy stosunek do Palestyny. Mieilibyśmy więc dzisiaj, kiedy zbliżyła się epoka wyzwolenia a my podjęliśmy dzieło narodowego odrodzenia — haniebnie zarzucić nasz historyczny ideał właśnie w chwili, w której ongiś pusty kraj — do nowego budzi się życia i staje się przedmiotem pożądania dla innych ludów? To byłoby nie tylko bezprzykładnem wiarołomstwem — ale zupełnym absurdem!

Tem zaprzeczilibyśmy sami nasz dziejowy charakter i zarzucilibyśmy równocześnie nasze istotne źródło siły. My, Żydzi, naród ducha jesteśmy powołani nieść ludzkości przykład niezłomnej wytrwałości w służbie dla wzniosłych idei. W tem tkwi nasza siła, tajemnica naszego po nad długość życiową i myśl ludów sięgającego bytu narodowego. W chwili, w której przełtniemy węzeł, łączący nas z naszą starą ojczyzną — wstrząśniemy silnie naszą narodową egzystencją. Albowiem naród, który nie posiada historycznej pamięci, żadnego historycznego przywiązania, który nie zna historyczno-politycznej ciągłości nie jest więcej narodem — a staje się tylko konglomeratem rasowo spokrewnionych kosmopolitów.

3. Jeruzalem — słowo to pochodzi nie od syonisty lecz od chrześcijańskiego geografa — Jeruzalem nie da się przenieść. Tylko wiernie u Jeruzalemu ustojąc bram, możemy zrealizować ideę nowej żydowskiej ostoji, nowego żydowskiego państwa przyszłości.

Dziwnym jednak zbiegiem — mimo tych faktów dla nie uprzedzonego nie zbitych, które za Palestyną przemawiają — podnoszą się przeciw temu krajowi wątpliwości natury politycznej. Realno-politycznej metody — którą uznano stosować na wszelkich innych terenach kolonizacyjnych nie chce się uznać dla Palestyny — jako terytorium kolonizacyjnego. „Terytoryalizm — powiedział p. M. A. Spielmann, przy otwarciu londyńskiego meeting'u dnia 30. grudnia 1906 — oświadczył, że jest gotów współpracować nad rozwojem Palestyny, skoro warunki polityczne, o które syonizm walczy, spoczywać będą na zadowalniającej

podstawie". Tu więc jeszcze ciągle ma znaczenie: uprzednia gwarancya.

Do czegoż więc tej podwójnej miary? „Gdyż w Turcyi istnieją autokratyczne rządy“ usłyszysz się jako odpowiedź. „Ponizającym jest dla żydowskiego narodu zyskiwać sobie koncesye na drodze używanej na wschodzie „łapówki“ — bakszysz. A wszelkie gospodarcze i polityczne postępy w Palestynie — o ile nie są przez charter zagwarantowane — są bez wartości, gdyż despotyczny rząd może w każdej chwili je unicestwić drogą administracyjnych zarządzeń. Nie powinniśmy na się przyjąć odpowiedzialności, by nawet jeden jedyny żydowski emigrant wskutek nie pewności stosunków prawniczych znalazł się w niebezpieczeństwie o swój dom, czy o swą rolę — czy nawet o swe życie — jak niejeden Ormianin“.

Co na innych obszarach kolonizacyjnych jako „gospodarcze zawojowywanie“ zalicza się do politycznych środków, to w Palestynie odrzuca się z pogardą jako „drobną kolonizację“. Całą realno-polityczną metodę dla Palestyny zarzuca się jako bezwartościową, albowiem — jak sądził Zangwill na VII. kongresie — sultan musiałby być głupcem, gdyby z założeniami rękoma pozwalał nam zabrać coś, co sam przedtem wzbraniał się dać.

Na podstawie takiego rozumowania doszły niektóre narodowo-żydowskie grupy do tego przekonania, że należy przed uzyskaniem charteru w Palestynie zrezygnować z wszelkiej polityki terytoryalnej i praktycznych usiłowań — a zadowolić się tymczasem ruchem ludowym o kulturalno-narodowym charakterze.

4. Jeżeli kiedy źle pojęto jakąś polityczną sytuację — to właśnie tę — i jeżeli kiedy mógł się stać niebezpiecznym błąd polityczny — to właśnie konsekwencje tego poglądu mogą być niebezpieczne.

Ten właśnie fakt, że Turcyja dzisiaj jeszcze jest państwem autokratycznie rządzonem, że brak jej zupełnie nowoczesnych administracyjnych zarządzeń — daje nam wielkie historyczne szanse, jakie się nam na Wschodzie otwierają. Szanse w dwojakiem znaczeniu. Gdyby Turcyja była dziś państwem politycznie i administracyjnie tak postępowem, jak Niemcy albo Francya, pozwolna, i stopniowa emigracya całego narodu, byłaby zupełnie wykluczona. Z drugiej zaś strony fakt ten, że Turcyja z czasem będzie musiała się rozwinąć, że dokonać się będą musiały konstytucyjne przewroty — jak to się dzieje równocześnie w Rosyi — daje nam rękojmię, że będą skuteczne usiłowania naszych dyplomatów celem korzystnego ukształtowania prawnego i politycznego położenia Żydów w Palestynie.

Należy jednak dobrze i nadtem zastanowić się, że te wyjątkowo pomyślne widoki utrwalenia swego wpływu na Wschodzie tak pod względem gospodarczym jak i politycznym — nie tylko nam, nasuwają się ale i każdemu innemu czyto tubyleczym szczepom, czy zagranicznym mocarstwom, i że one

w nieprzerwany i ruchliwy sposób umieją wykorzystać dla siebie odpowiednią sytuację.

Nieprzerwanie wre walka na państwowym terenie tureckim. Szczepy słowiańskie, arabskie i ormiańskie walczą o przyszłą narodową autonomię, przygotowując sobie odpowiednie podłoże terytoryalne. Niespostrzeżenie i nie mniej dobitnie prowadzą mocarstwa swe dzieło ekspansywne. Francya wybrała dla siebie sfery religijne, kulturalne i finansowe. Z dominującego tego stanowiska, które długie lata zajmowała — usuwa ją stopniowo mocarstwo niemieckie. Niemcy mają w Palestynie kolonie i banki, ich dziełem jest pierwszorzędną linią komunikacyjną: kolej bagdadzka. Niemiecka Spółka, na której czele stoi ktoś z Hohenzollerów, kupuje 2400 morgów ziemi obejmującą Magdalenę nad jeziorem Genezaret, a „Der Deutsche Palästinaverein“ ubiega się o bogatą w źródła wodne miejscowość Tabga. Na górze Oliwnej otworzy się niebawem szpital niemiecki. — Anglia szuka ciągle nowych punktów oparcia dla swej floty, która jej wpływ swój zapewnia. Grecya wysuwa się na plan. Grecki konsul pracuje z grekami patryarchami nad przeprowadzeniem wielkiego planu: wybudowania 200 domów w jerozalemskiej dzielnicy Nikophoria dla greckich osiedleńców. Nawet Włochy zaczynają pracować na wielką skalę. Król Wiktor Emanuel przeznaczył Włoskiemu Stow. Misyonarzy 12 milionów lirów, które Chiny wypłaciły mu po powstaniu Boxerów tytułem odszkodowania. Generalny sekretarz stowarzyszenia misyonarzy — Schiaparelli — objechał Palestynę, by w Jeruzalemie, Jaffie, Tyberias i innych miastach zakupić ziemię pod budowę szkół i gospodarczych zakładów sierót. Rosya założyła stowarzyszenie palestyńskie. Nowe domy pielgrzymów, gospody, które niedawno powstały — nazwano w Palestynie słusznie „rosyjskimi twierdzami“. Syryę zasiewa się rosyjskimi szkołami. Rok rocznie przybywa do Palestyny tysiące pielgrzymów rosyjskich, by tamtą ludność i władzę przyzwyczaić do poważnego liczenia się z rosyjskim elementem.

5. Jak stałaby więc sprawa z pretensjami Żydów do Palestyny, gdybyśmy — przy tej gorączkowej rywalizacji tubylczych grub ludnościowych i europejskich mocarstw — nadal uprawiali jeszcze przez dłuższy czas politykę biernego wyczekiwania i zadowalniali się ruchem ludowym bez wszelkich praktycznych zabiegów?

Ziemia znajdzie się potem w silnych rękach. Zamiast jak teraz, z rządem tureckim pertraktować i umożliwić sobie warunki emigracyi i przy tem przez rywalizujące mocarstwa być popieranem — mielibyśmy potem zwracać się do wszystkich w Palestynie wzmocnionych mocarstw i mielibyśmy je wszystkie przeciw sobie. W chwili, gdy walka o narodową autonomię w Turcyi dobrym byłaby uwieńczona skutkiem, wówczas najsilniej w Palestynie reprezentowana ludność t. j. arabska stałaby się władczynią kraju. Dalszy bieg naszych usiłowań oznaczałby nie

innego jak tylko walkę z potężnym ruchem arabskim — słowem straciłibyśmy Palestynę na zawsze.

Żaden rozsądny człowiek nie zapozaa tego, że proces ten odbywa się. Palestyna wyszła już ze stanu swego tysiąc letniego opustoszenia, a czas, którym my rozporządzamy jest nadzwyczajnie krótki. Czy mogą ci, którzy boją się narażać prawa jedynego żydowskiego kolonisty przyjąć na się odpowiedzialność, że wydali na łup prawo całego żydowskiego narodu, historyczne prawo do starej swej ojczyzny?

Jeżeli z pola rywalizacyi nie chcemy być wykluczeni, musimy zgodzić się na warunki, wśród których się ona odbywa. Tylko przez nasze zupełne odzwyczajenie się od pracy politycznej możnaby usprawiedliwić to niebezpieczne i istotnie nieuzasadnione stanowisko, które tak ulubionem jest wśród polityków wyczekiwania. Mocarstwom, rozporządzającym wszelkimi środkami nie zależy weale na uzyskaniu ze strony tureckiego rządu specjalnych gwarancyi lub żądaniu radykalnej reformy tureckiego ustawodawstwa opartego na Koranie — zanimby podjęły jakichś kroków w Palestynie. One u siebie stosują europejską metodę, polityki i zarządu, tam jednak posługują się bez skrupułów w kraju przyjętą drogą. Najniższy funkcjonaryusz ich poselstwa pojmuję podobnie, jak najwyższy urzędnik, że na Wschodzie musi się pracować na sposób wschodni, że zachodnio europejskie metody tu byłyby zupełnie nie odpowiednie. I najmniejszy nawet postęp na drodze powolnego systematycznego zawojowania kraju, na który my, niepolityczni „politycy“ jako na „drobną kolonizacyę“ pobłażliwie patrzymy — bywa ze strony realno politycznie myślącej prasy wszelkich mocarstw słusznie oznaczany, jako tryumf wzrastającej polityki wschodniej.

6. Często podnosi się, że mocarstwa mogą zrezygnować z uprzednich gwarancyi, gdyż ich własna siła daje im rękojmię nienaruszalności ich stanu posiadania. Ale przecie pod opieką tych właśnie mocarstw, uzbrojonych we floty i armię stoją wszystkie nasze przedsiębiorstwa, jak długo nam nie przyzna się specjalnych koncesyi. Zresztą doświadczenia, któreśmy w ciągu niemal 30-letniej pracy kolonizacyjnej w Palestynie nabyli — skłania nas do uspokojenia się. Szykany administracyjne, które i teraz znosić się musiało, nie przybierały nigdy groźnego charakteru, wydają się kolonistom w porównaniu ze stosunkami w krajach urodzenia dość znośne nawet prawie niewinne. Żaden z nich nie tęskni z tego rodzaju powodów za krajem urodzenia. Tolerantne i życzliwe zachowanie się wobec żydowskiej ludności należy do tradycyi tureckiego rządu. Niema żadnej obawy przed ewentualnymi represyaliami — albowiem nigdy nie użyjemy terrorystycznych środków, którymi posługiwali się i Macedończycy i Ormianie. Rząd turecki umie dobrze ocenić ciągły wzrost pracowitej i ciichej ludności, która opustoszałe obszary zamienia w okolice, oplacające podatek. Ze terytoryaliści fakt ten zapoznają — po-

pełniają tem zasadniczy błąd, sprzeczny z istniejącym stanem rzeczy. By posłużyć się drastycznem określeniem Zangwilla, to nie samo tolerowanie długiego, powolnego, gospodarczego postępowania Żydów byłoby głupotą ze strony sultana, ale właśnie wydanie im Palestyny za jednym zachodem. Ze tę drogę, która umożliwia pozyskanie wzajemnego zaufania, akceptuje rząd turecki, wiemy o tem dobrze z zaproponowanej decentralizacji osiedlenia, którą rząd turecki podał przed laty syońskiej organizacji i z rad taktycznych, których nam udzielają osoby stojące w bliskiej styczności z Yildiz Kiosk'iem. Jak prof. Vambery poleca kolonizację, poczynając się na obwodzie, a ku środkowi postępującą, tak też poleca, zapewne dobrze poinformowany Abdullah-Quilliam Bey, Scheich al Islam brytańskiemu rządowi skierowanie żydowskiej imigracji wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego.

I staje się też coraz jaśniejszem, że żydowska polityka może tylko na Wschód mieć swe oczy zwrócone; tu może ona na linii środkowej naszych życzeń i woli rządu tureckiego poruszać się pozornie nieokreślonym zygżakiem prywatno gospodarczej ekspansji i ograniczonych politycznych koncesji. Możemy zarzucić żądanie uprzednio zagwarantowanej autonomii dla Palestyny — podobnie jak dla każdego innego kraju. Jeżeli nie mamy zaufania do autokratycznych rządów — to i charter nie da rękojmi. Kto nas bowiem uchroni przed jego naruszeniem? Czy może europejskie mocarstwa z pod których wpływów i związku usunęliśmy się? Przecie zapewnienie dać nam może tylko realna potęga, którą sami w kraju zdobyliśmy, interes, który Turcy żywić może względem pomyślnego naszego rozwoju, porozumienie wzajemne, polegające na wzajemnych usługach i potrzebie. Te same prawie czynniki dają nam i dziś pewność naszego dzieła osiedlenia.

Ruch polityczny, który trwa usilnie przy czemś, co się osiągnąć nie da — sam się na zagładę skazał. Polityka była zawsze czemś wręcz przeciwnem do niepraktycznego marzycielstwa, ona stanowiła i stanowić będzie choćby i nie w znaczeniu Macchiavellego — wybór między złem a złem. Jest ona sztuką, która wśród różnych konieczności i możliwości przy istniejących warunkach coraz bardziej zbliża się zręcznie do celu.

7. Jest też bardzo pocieszającym objawem, że żydowski naród w końcu doszedł do tego przekonania, i że od czasu VII. kongresu rozpoczął należycie pojmować cel i metodę syońskiej polityki terytoryalnej, dając należyty wyraz swym przekonaniom. W kilkakrotnem znaczeniu można uważać najmłodszy rozwój kolonizacji palestyńskiej na szerokiej podstawie żywiołowego ruchu ludowego za wiele obiecujące zjawisko. Wiele obiecujące rozpoczęcie nowej realno-politycznej fazy naszej polityki terytoryalnej samo przez się ma wielkie znaczenie. Ze właśnie nastąpiło to w czasie, w którym terytoryalizm uprawiał swą na manowce wiodącą propagandę — dowodzi to mocy zdro-

wego umysłu narodu, który się obudził. Ale słusznie dlatego wiele obiecuje wznowienie się ruchu palestyńskiego, gdyż głosi on ścisły związek narodowej organizacyi z ludem żydowskim, gdyż on sprawia, że uchwały, które na syońskich zapadają kongresach, że inicjatywa, która z tamąd wychodzi, potężnym podbija się echem wśród ludowych mas żydowskich, wykazując praktyczne rezultaty nawet wtedy, gdy organizacja nie popiera go czynem i środkami swymi.

Do VII. kongresu oczekiwał naród wszystkiego od przewódców i organizacyi. Nadeszła jednak chwila, kiedy mu można było powiedzieć: „Jedyną drogą wiodącą do celu jest narodowe samowyzwolenie“. Naród żydowski ma do swego samowyzwolenia środki w ręku: tymi są ludowe spółki osadnicze, które nawet najuboższemu umożliwiają przez wkładki w kilku latach złożyć sobie sumę pieniędzy, koniecznych na zakupno ziemi i pokrycie kosztów osiedlenia w Palestynie“. Byliśmy dotąd za mało energiczni — by się wznieść do jakiejś akcyi organizacyjnej i kolonizacyjnej. To musi obecnie nastąpić. „Każdy niechaj o to tylko dba, by stworzyć dla siebie i dla swej rodziny nową egzystencję w Palestynie, a tem przysłużyć się w najlepszy sposób swemu narodowi“.

Kiedy z trybuny kongresowej głosiłem te słowa, które tylko uzupełniającym mogą być komentarzem do wniesionych przez nas programatycznych rezolucyi, nie śmiał wówczas nikt z nas wierzyć, że myśl zmobilizowania żywych sił ludowego ruchu dla gospodarczego zawojowania Palestyny już w następnych miesiącach zacznie się realizować.

8. W pierwszej linii stanowią ów element, który najlepiej nadaje się do zakładania pomyślnych osadnictw, studenci i robotnicy, którzy z początku zajęli teoretyczne a potem praktyczne stanowisko do nowego ruchu. Skoro we wszelkich większych krajach, centrach żydowskiego ruchu narodowego powzięto rezolucye w myśl natychmiastowej, praktycznej pracy palestyńskiej zorganizowały się pod rozmaitą formą i różnemi nazwami spółki osadnicze i wymienne. I tak w Odessie, Łodzi i Sebastopolu t. zw. „Pionierze Palestyny“, w Kijowie t. zw. „Czynni syoniści“. Obok młodych rzemieślników i studentów, z których większość rozporządzała zebrany groszem i miała zamiar wprowadzić w Palestynie intensywną kulturę ogrodniczą na wzór japońsko-chiński, przyłączyła się do tego ruchu i starsza generacja, że wspomnę tylko grupę 500 rodzin z Kremenczugu, która zorganizowała się pod kierownictwem rabina Freidenberga w spółkę osadniczą. Kiedy w r. 1905 przybyło z Rosyi do Palestyny tylko 1310 Żydów, to w r. 1906 wyemigrowało z Rosyi przez Odesę do Palestyny 3427 Żydów. Wedle statystyki w Odessie spisanej były to przeważnie osoby w sile wieku, które wykonywały produktywne zawody — a na każdą głowę przypadał przeciętnie majątek 750 rubli. Mamy więc przed sobą zupełnie inną

imigracyę niżli pobożnych starców, którzy ostatnie lata swego życia pragną przeżyć w Palestynie kosztem chałuki, na ten cel przeznaczonej.

Do tego żywiołowego i spontanicznego ruchu osiedleńczego przyłącza się żywa działalność palestyńskich stowarzyszeń kolonizacyjnych. Komitet odeski przez wybór Ussischkina na swego przewodniczącego wszedł w ścisły związek z syońskim komitetem akcyjnym (A. C.) i pracuje obecnie o wiele wydatniej i racjonalniej. W zachodniej Europie powstało obok „Ezry“ nowe stowarzyszenie kolonizacyjne we Wiedniu, na którego czele stanęły sfery kierujące żydowską gminą wiedeńską.

9. Jeżeli zaś kierownictwo syońskiej organizacji nie wzięło w tej pracy oficjalnego i czynnego udziału, wskutek jeszcze ciągle istniejącej różnicy przekonań w zasadniczych zagadnieniach nowego ruchu palestyńskiego, — to przecie poszczególne instytucje tej organizacji przez swoją inicjatywę, czy wydatną pomoc wiele uczyniły w Palestynie. Za pomocą banku Anglo-Palestine Company zakupiono znaczne obszary ziemi, częścią na rachunek Funduszu Narodowego, częścią dla dalszej sprzedaży. Założono trzecią filię banku w Beirucie, agentury filialne w Hebronie i Haiffie. W Jaffie powstało biuro informacyjne dla wychodźców. Komisya palestyńska zbadała dolinę Jordanu i północno-wschodnią Palestynę i poczyniła przygotowania dla założenia rolniczych stacji doświadczalnych celem wprowadzenia nowych kultur ziemskich w Palestynie. Niedawno rozpoczęto doświadczenia z bawełną. Komisya powołała dalej do życia towarzystwo ogrodnicze: „Palestyna“ i Syndykat przemysłowy. Założono biuro ziemskie dla pomiarów ziemi, które znaczne przynosi korzyści przy kupnie i sprzedaży ziemi.

Artystyczna szkoła przemysłowa „Bezalel“, która powołana na nowe wprowadzić tory przemysłowe życie żydostwa palestyńskiego, rozwija się ku ogólnemu zadowoleniu. Założono nowe przemysłowe zakłady, jak młyny w pobliżu Jerozolimy, fabryki oliwy około Haify. Na polu wychowania publicznego zrobiono znaczny krok naprzód przez założenie pierwszego żydowskiego gimnazjum w Jaffie. Liczni wybitni przewodcy syońskiej organizacji przesiedlili się na stały pobyt w Palestynie tak, że z pośród członków A. C. w Palestynie możnaby utworzyć komisję agrarną i kolonizacyjną. Równocześnie rozpoczęła się rozszerzać narodowa propaganda w krajach Wschodu. W Kairze i Aleksandryi powstały syońskie stowarzyszenia i miejscowe grupy „Po-alej-Zion“, w dwu innych centrach komitety mężów zaufania.

Ogółem wzięwszy stoimy obecnie przed żywiołowym prądem ku Palestynie, który przewyższa pierwszy ruch kolonizacyjny ubiegłego stulecia pod względem polotu i rozmiarów. Kiedy pierwiej po większej części zasada filantropii miała znaczenie — to dziś na pierwszy wybiły się plan: zdrowe pierwiastki samopomocy i spółek osadniczych.

Przed dwoma laty założono terytoryalistyczną organizację, by żydowskim wychodźcom, idącym w jakieś nieznane i obce strony dać bezwzględnie kraj i chleb. Od dwu lat zbywa jednak organizacya „Ito“ masy żydowskie półsłówkami i illuzjami. W ciągu tych dwu lat nasza polityka terytoryalna dała tyśiącom uciśnionych Żydów w naszej starej ojczyźnie kraj i chleb.

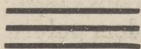
10. A mimo to — nie możemy pominąć tego — nie stało kierownictwo naszej narodowej organizacyi w kwestyi polityki terytoryalnej na wysokości swego zadania. Rejestrowi uzyskanych w Palestynie zdobyczy możnaby przeciwstawić równie długi spis błędów i grzechów opieszałości. Z wachaniem wstępuje się na nową drogę, kierując się uczuciem odpowiedzialności — co powadze przewodców pełny przynosi zaszczyt — ale bezwąt- pienia paraliżuje sprawę. Nadaremnie czekaliśmy dotąd na próbę przeciwstawienia planowego i systematycznego wychodźstwa do do Palestyny jako akcji ratunkowej wobec prześladowań Żydów w Rosyi i Rumunii, nadaremnie czekaliśmy, by uregulować spontaniczny ruch palestyński, i torować mu drogę przez usiłowania i zabiegi urzędu tureckiego. Podobnie oczekujące zajmują stanowisko i poszczególne instytucje syońskie, które więcej mogłyby zdziałać dla czynnej syońskiej polityki terytoryalnej niż dotąd zrobiły.

Jeżeli kierownictwo syońskiej organizacyi, jeżeli wszystkie jemu podwładne instytucje zaprzestaną ukrywania się po za szanśce formalnych trudności, jeżeli wszystkie instytucje, które dla pracy palestyńskiej stworzone zostały — rzeczywiście z całym zasobem swych sił pracować będą, jeżeli konsekwentnie pracować będą w połączeniu z wszystkimi żydowskimi organizacyami na terenie pracy palestyńskiej, jeżeli świadoma celu polityka będzie zakreślała linie gospodarczego zawojowywania kraju i umożliwi wykorzystanie postępów tej pracy — wówczas ruch palestyński przybierze rozmiary i intensywność, — którą dziś nie wielu przewiduje.

By to nie skrepowane poparcie stało się udziałem ruchu palestyńskiego, jest dziś kategorycznym postulatem racjonalnej żydowskiej polityki terytoryalnej. Nawet najzagorzalsi ongiś przeciwnicy praktycznej pracy palestyńskiej — kruszą dziś kopie w jej obronie, skoro drogą podróży do Palestyny poznali jej stan i widoki naszej pracy realnej. Już czas, by znikły ostatnie przesady i nieuzasadniony opór.

Z niemieckiego przełożył z upoważnienia autora

J. Kirton.



Z. SCHNEJER.

Kamień.

Noc była to pamiętna, czarowna noc majowa
Poświętą brzemienna miesięczną i miłosnym żarem
I z namiętym przypadła uściskiem do ziemi,
Jak matka miłością bogata do dziecka — sieroty. —
Niebo otulając miękkim jedwabiem
Twarz pieściła wonią i chłodnym zefirem,
Radosne płacząc meteory.....
W ustroni świerszcz zawodził serenadę,
W ustroni żab ozwały się chorały,
W ustroni, w miękkiej trawie sam leżałem,
Samotny gdzieś w ustroni...
Złączony ciałem z ziemią; dusza zaś moja
W nieb błdziła głębinach, stęskniona szukając celu
Wysoko hen w eterze, gdzie dusza ma błdziła.
Srebrne pływały powoli, tęskniące
Chmur kawały, chmur kawały...
Chmury — myśli, chmury — fantazye...
Chmury — sny rozwiane białe..
I miękko płonęły między duszą a ciałem
Światy — gwiazdy...
Młode płomienną młodością i wiekami stare
Światy — gwiazdy...
W ustroni gdzieś leżałem sam — samotny
I serca szukałem, by z niem się podzielić
Tęsknicą — onej nocy...
Zbyt wielka była dobroć w wszechświecie rozlana,
Zbyt silnie świeże łany wokoło pachniały,
Zbyt wielkie były gwiazdami posiane niebiosy,
Iżby samotne me myśli po nich płynęły
I w nich nie przepadły...
Ach! wielkie wisiąło szczęście w przestworzu,
W serca wglądając tajniki.
Zbyt wielkie szczęście, zbyt wielkie dla serca jednego...
I nie było z kim się podzielić...
Z czarownej tej nocy, z wielkiego szczęścia wiosny
Strzępy, li strzępy ludzie pokradli

I skryli wśród żon swych i dzieci.
 Okna zamarzły i drzwi, by nikt nie widział.
 I szczęścia strzępami cieszą się w ukryciu
 Każdy w swoim zaciszu...
 I serca szukałem — a znalazłem kamień.
 Jak ja samotny leżał w murawie
 Nic życiu nie dając — szary i zimny,
 Nic też nie brał od życia ni żądał...
 I przygarnąłem go do siebie, tęskno doń tuląc
 Jakby do brata — niemowy gorące me czoło —
 I osłoniłem go kędziorów mych czernią,
 Każdym wczuwając się nerwem tętniącym
 W kamienne jego serce....
 I tysiąciami piłem skóry mej porami
 Hart jego i milczenie...
 I słów mi brakło, a jednak wyczułem,
 Wiele wichrów nim miotало,
 Wiele skąpało go deszczów i wiatrów wille
 Grób dlań kopało, by precz go stąd wyrzucić....
 Wiele zim przeżywał i nocy wiele wiosennych
 Samotny tak leżał, samotny w swej ustroni...
 Mój kamień milczy — i ty me serce milcz...
 Od okiennic zawartych światelka idą, drwiąc...
 W zamkniętych pokojach kobiece snują się cienie...
 Mój kamień milczy — i ty me serce milcz...

Tłóm. z żydowskiego
 I. Schipper.

O dramat żydowski.

(Refleksye — z powodu dramatów Ascha i ich przyjęcie przez prasę naszą)

Już to niejednokrotnie został stwierdzony u nas fakt, że miarą oceny i zainteresowania, jakim obdarzamy jednostkę, wśród nas działającą, są nie osobiste zasługi tej jednostki około naszego społeczeństwa, nie jej praca, dla dobra naszego poświęcona, — ale znaczenie, rozgłos i przyjęcie, jakie otrzymuje w udziale u drugich, obcych nam narodów. Stąd dla świadomego tego objawu

psychicznego naszego narodu nie będzie wcale dziwną się wydawać ta okoliczność, że tak nagle opinia publiczna zwróciła się ku Aschowi, że krytyka nasza tak żywo nim się zajęła. Wystarczyło najzupełniej, że Max Reinhardt, jeden z wybitniejszych artystów — dramaturg sceny niemieckiej, Aschem się zajął i sztukę jego w teatrze swoim wystawił — ażeby we wszystkie gazeciarskie uderzono dzwony i aby oczy i uszy wszystkich mecenasów sztuki żydowskiej w jego zwróciły się stronę.*)

Że żyje i tworzy — i jak tworzy — nieznany i zapoznany S. Gordin, że stworzył sztukę: „Die Schechite“, której — może równej niema w całej naszej literaturze dramatycznej — o tem zawodowi krytycy nasi zdają się nie wiedza.

Prawda, Gordin nie znalazł jeszcze protektora a la Reinhardt i prawdopodobnie go nie znajdzie, bo „Die Schechite“ jedną posiada... wadę: jest zbyt żydowską. Jest tak żydowską, z krwi i kości tak naszą, że nie możliwą wprost jest do tłumaczenia.

Ale nie oto mu chodzi, czy słusznie czy niesłusznie zajęto się Aschem z pominięciem innych, talentem dramatycznym przewyższających go dramaturgów — lecz raczej o to, jak się nim krytyka zajęła, z jakiego punktu widzenia go ocenia.

Otóż dziwnem mi się wydawać musi, że we wszystkich znanych mi krytykach prasy naszej, gdzie omawiano ostatnie dwa dramaty Ascha, pierwszy z nich („Czasy mesyaszowe“) wychodził zawsze ze słowami uznania, pochwały nawet, podczas gdy drugi („Bóg zemsty“) ściągnął na autora ze strony krytyki tylko gromy oburzenia, a już co najmniej żał, że „zbyt wielką ofiarę złożył Asch z prawdziwej poezji na rzecz teatralnego efektu“. Tu i ówdzie czyniono wpawdzie zarzuty i „Czasom mesyaszowym“, lecz były one w sposób tak delikatny, tak nieznaczny podnoszone, że uchodziły uwagi czytelnika; a jeśli z tymi zarzutami porównamy pociski, skierowane przeciwko „Bogu zemsty“ („Jüdische Zeitung“ nazwało ten dramat wprost hańbą i zakałą dla żydostwa!) — to „Czasy mesyaszowe“ wyjść muszą jako wspinały dramat narodowy, przez który dramat żydowski podniósł się o kilka co najmniej piąter w górę.

*) Tak np. Sz. Gorelik opowiada w „Der Jüdische Kämpfer“, że kiedy Asch po przedstawieniu „Boga zemsty“ był w Berlinie, otrzymał — ni mniej ni więcej — tylko 200 zaproszeń na Pesach do największych tamtejszych domów żydowskich.

Powtarzam: krytyka ta dziwną mi wydawać się musi, bo jako dramat stoi „Bóg zemsty“ ocale niebo wyżej niż „Mesjaszowe Czasy“ tak koncepcją dramatyczną, jak rozwojem akcji, jakoteż charakteryzacją osób — trzy główne postulaty dramatu, których w żaden sposób u „Mesjaszowych czasów“ dopatrzeć się nie mogę.

Cóż więc jest tem, co tak przychylnie usposabia krytykę naszą dla „Mesjaszowych czasów“, a tak wrogo dla „Boga zemsty“?

Nie innego, jak tylko temat.

„Mesjaszowe czasy“ mają za temat przedstawienie idei, dążeń i prądów, jakim ulega teraz żydostwo całe — temat więc narodowy. „Bóg zemsty“ wprowadza nas natomiast w dom rozpusty i przedstawia nam kuplera w jego dążeniu wydobycia się z bagna, w jakim siedzi — temat, który przez wielu krytyków został uznany za niemoralny.

Oto jest kąt widzenia, z jakiego krytyka oceniła te dwa dramaty — kąt widzenia — o ile chodzi o sztukę — w zasadzie fałszywy. O wartości bowiem danego utworu rozstrzyga nie temat, lecz sposób obrobienia danego tematu.

I jeśli prasa nasza, pomimo, że dany utwór pod względem sztuki małą przedstawia wartość przecież go wynosi i pochwałam i obsypuje jedynie tylko dlatego, że za temat utworu poeta obrał sobie pewne idee narodowe, będące na rękę jej programowi — to musi ona się spotkać z zarzutem szowinizmu narodowego i zaciętrzewienia partyjnego; a każdy, któremu szczerze, bez oglądania się na t. zw. „moralność“ małomiasteczkową lub „korzyść“ partyjną, chodzi o sztukę żydowską i jej rozkwit, ten musi się zastrzedz przeciw podobnemu uprawianiu krytyki literackiej. Że zaś fakt ten nie jest przypadkowy ani jednostkowy, o tem wie każdy, kto śledzi stosunek naszej prasy do sztuki w ogóle, a do teatru w szczególności. Warto na tem miejscu przypomnieć zachowanie się prasy i społeczeństwa naszego wobec wstrętnej, wszelkie uczucia smaku obrażającej sztuki p. Lerescu: „Jisrułk mitn tlymykl“. Cała prasa syońska od „Welt“ począwszy a na najmniejszym piśmidle galicyjskiem skończywszy, prześcigała się wprost w składaniu hołdów tej sztuce, a syoniści lwowscy szowinizm swój tak daleko posunęli, że autorowi sztuki wieniec oddali, zamiast wygwizdać go za wmieszanie w swój „tingel“ tak drogiej nam osoby Herzla-

Znajdujemy się w położeniu rozpaczliwym. Jesteśmy jak owi żołnierze, którym dano hasło do walki, a brak nam trąb śpiżowych, któreby pobudkę do tej walki zagrały.

Dano nam hasło bojowe — wielkie święte hasło odrodzenia narodowego. Rozwinięto sztandar nasz Dawidowy — i stanęliśmy pod tym sztandarem. I pełni wiary w nasz ideał narodowy pełni otuchy zwycięstwa — czekamy, kiedyżto odezwie się pobudka wojenna, kiedyż to zagrają nam puzony i surmy wojenne i w serce wątpiących wleją nadzieję, a w serce silnych wryją stal wytrwałości, a wszystkie piersi natchną szaleńcem entuzjazmu.

Wpatrzeni w ideał przyszłości naszej czekamy owego pieśniarza, który na harfie Derwida preludium nam zagra naszego zwycięstwa.

Czekamy sztuki żydowskiej, kiedyż wreszcie odezwie się słowem potężnem, wzniosłem, jak ongiś słowa proroków.

A jakaż to sztuka większą posiada moc owładnięcia ludzkimi sercami, jaka sztuka we większą wyposażona jest potęgą budzenia i wznoszenia, odradzania i pocieszenia — jak dramat.

Z naprężoną uwagą, ze sercem pełnem tęsknoty czekamy dramatu żydowskiego! — — —

Czeka go również cała Europa. Widzi ona, że w ulicy żydowskiej jakiś ruch nowy nastał, jakieś tajanie lodów i wykwiwanie kwiatów, widzi, że coś pada, a coś powstaje, że jedno ginie, a drugie się rodzi i czeka. —

Kiedyż przemówi ten sfinks?

Kiedyż to wreszcie podniesie swój głos ten, pełen tajemniczości odradzający się ciągle Feniks, by światu objawić, zali umarł już, zali nowe rozpoczyna życie?

I znowu któż ma przemówić do ludów Europy?

Potężny, a wzniosły dramat żydowski!

Tiybuna parlamentarna ma głosić narodom odrodzenie narodu żydowskiego. —

Scena żydowska i scena europejska ma oznajmić narodom odrodzenie ducha żydowskiego!

I oto wielkie posłannictwo dramatu żydowskiego.

Dramat żydowski potężnych mieć musi bohaterów!

Nie Reb Mosze ani Reb Chunon ani Eisig Scheftel będą bohaterami naszego dramatu przyszłości!

Nam dziś trzeba Konradów i Kordyanów, Wallenrodów i Irydyonów!

Nie Uriel, który dla zadowolenia swej myśli, zburzy szczęście narodu, będzie bohaterem dramatu przyszłości.

Inny, nowy, odrodzony więcej żydowski Uriel, który dla dobra, dla jedności narodu zdusi w sobie wolną swą Myśl. On zniszczy szczęście swe własne, by dał szczęście swojemu narodowi.

Bohaterem dramatu przyszłości będzie on Majmonides legendowy, który wołał zburzyć owoc swych dociekań, cel marzeń swoich, przeznaczenie swojego życia — niżli na szwank wystawić dobro narodu!

Takich nam trzeba Majmonidesów!

Dramat przyszłości będzie dramatem poświęceń jednostki dla idei społeczności, będzie on jednym mzniosłym, a potężnym hymnem miłości bezbrzeżnej Syonu!

*

*

*

I oto dał nam Asch „Mesyaszwowe czasy“. Marzyłem o czasach Mesyaszwowych“. Marzyłem o wielkim potężnym dramacie...

Widziałem go na scenie przed oczami ludów Europy...

I z zapartym oddechem w piersiach śledziłem każdy ruch na licach tych ludów...

A na scenie dziwne się działy rzeczy: jakieś głosy nieznanne, zjawiska nadzwyczajne, to dęby z pod ziemi powstawały ogromne, to kwiaty prześliczne wyrastały z ziemi.

I oto poruszył się stutysięczny tłum. Oczy wyterzył, usta otworzył i uszom swym własnym nie wierzył...

I okrzyk zdziwienia, przeraźliwy krzyk podziwu wyrwał się z piersi tysiąca:

„Mesyaszwowe czasy“!!

Tak, czasy Mesyasza! Bo któżby wierzył, żeby powstał znów On, którego już dawno byli pogrzebali?

Któżby przypuścił, że zmartwychwstanie wielki Duch Israela?

A on zmartwychwstał! Zaiste, Czasy Mesyaszwowe. — — —

Marzyłem o „Czasach Mesyaszwowych“...

*

*

Jakie przykre przebudzenie!

Także „Mesyaszwowe czasy“!

Lecz w miejsce lasów dębowych — skarłowaciałe gaje, w miejsce łąk kwiecistych — pustynia piaszczysta!

Śniłem o skupieniu naszych myśli, naszych sił — a zastałem rozkład, niezrozumienie...

Nie te są nasze „Mesjaszowe czasy“! „Nie tędy droga twoja, poeto“!

Przebudzenie było tem przykrzejszem dla mnie, ponieważ w całym szeregu recenzji Pp. krytycy poozdobili „Mesjaszowe czasy“ takimi wiazankami frazesów, pełnych polotu, zaopatrzyli markami polecającemi, etykietami różnego rodzaju — iż zdawało się być pewnem, że dramat Ascha jest w rzeczywistości epokowym i tworzy podstawę do nowej sztuki żydowskiej.

Nie posiadam niestety tych wszystkich recenzji, bym mógł je omówić. Zajmę się więc omową p. I. Schipper^{*)} która może posłużyć za wzór krytyki o poglądzie na sztukę ze społecznego punktu widzenia.

Cóż bym dał za to, gdyby „Mesjaszowe czasy“ w rzeczy samej były tak wspaniałe, jak wzniosłemi je przedstawia p. Schipper!

„W sztuce tej chciał nam Asch otworzyć tragedję zbiorowej duszy żydowskiego ludu“. Święta prawda. Lecz rezultat? P. Schipper go zamilcza. Rezultat jest ten, że otrzymujemy nie tragedję zbiorowej duszy naszej, lecz programy stronicstw naszych w formie dyalogów wyłożone, a sztucznemi nastrojami okraszzone. Utwór ten pozbawiony wszelkiej koncepcji dramatycznej, co za tem idzie — i akcyi, traci już podstawę do przedstawienia pewnych stanów psychicznych w ich rozwoju. Nie jestto dramat, lecz dyalog formą swą najwięcej zbliżony do dyalogów greckich. Samo zejście się zróżniczkowanych członków rodziny Reb Chunon^a do jego domu z okazji wyjazdu się jego do Palestyny — nie może tworzyć podstawy do dramatu, tak samo jak nie mogłoby tworzyć podstawy do tragedji w „Weselu“ — na którem się wzorował — samo zejście się rozmaitych przedstawicieli narodu polskiego z okazji wesela poety z chłopką. Musiało nastąpić t, zw. „Erregendes Moment“: zaproszenie chochoła i

— — — — — gości
tych, którym gdzie złe wciórności
dopiekają, — którym złe, —
których bieda, Piekło dręczy,
których duch się strachem męczy
a do wyzwolenstwa się rwie.

^{*)} Moriah 7- 9 1907.

Przybycie tego chochoła i gości wprawi bohaterów dramatu w stan, w którym okaże nam się dopiero cała tragedia zbiorowej duszy polskiej.

Gdzie jest w „Mesjaszowych czasach“ ten moment wzbudzający już nie akcję jakąś, ale nastrój odpowiedni? Żadnego takiego momentu niema. Jeśli więc (w akcie II) spotykamy Justynę, improwizującą na temat kochanki królewskiej, Esterki — to nastrój wysoki, jaki ją ogarnia, musi nam się wydawać niedostatecznie przygotowanym, nagłym, a więc sztucznym.

Dalej powinien był Asch od swego mistrza Wyspiańskiego się nauczyć, że dramat mający oddać pewne rozprężenie, chaos — jest równymfali, naprzód się toczącej, na której drobne stwórzają się fale w rozbieżnym kierunku idące, tamując w ten sposób jednolity bieg fali całej. Czyli słowy innymi: jeśli chciał Asch pokazać nam tę tragedię duszy naszej, teoryami jej przedstawicieli w rozmaity kierunek szarpanej — to powinien nam być stworzyć i pokazać pewne dążenie, pewien ruch całej tej masy żydowskiej, tamowany i udaremniiony drogami rozbieżnymi myśli tych, którzy ruchem tym kierują. Wówczas dopiero każdyby widział i czuł ten tragizm straszny duszy naszej tworzącej — a nie stwarzającej, dążącej — a nie osiągającej.

Woda zaś stojąca, na której powierzchni rozmaite się tworzą fale, nie wywoła w nas bynajmniej uczucia grozy i tragizmu, chociażby się te fale jak najdalej od siebie rzucały.

I w tem polega płytkość poglądu Ascha na tragizm duszy naszej albo conajmniej nieudolność w utworzeniu dramatycznym tego tragizmu, że nam takiej podstawowej fali płynącej nie stworzył, — co gorsze, Asch nawet wody stojącej nie odmalował gdzieby te fale się burzące miały podłoże.

Stąd też nieuzasadnionem wydaje mi się powiedzenie tego rodzaju: „w dramacie Ascha dwie płyną fale jedna bystro podpatrzonej rzeczywistości i druga fala bujnej fantazyi, która zlewa się z rzeczywistością w jedną organiczną całość“. Ponieważ ta „fala bujnej fantazyi“ — przy całej jej piękności i wartości poetyckiej — nie zlewa się z rzeczywistością w jedną organiczną całość.

Jest ona raczej koniecznym suplementem do wypełnienia trzech aktów i do nakrycia pustki myślowej dramatu.

Dziwię się, jak mógł p. Schipper, którego razi czerwień, z większości scen „Boga zemsty“ bijąca, przyjąć bez odrazy scharakteryzowanie syonisty i socyalisty. Bo też brutalny i obrażający

wprost jest ich sposób przedstawienia, jeśli na pierwsze spotkanie każe się Chaimowi (socjaliście) donośnym głosem zawołać: „Na co mi ich, tych najedzonych burżuków, niechaj oni przyjdą do mnie!“ Następnie zaś, by oddać „głębokie“ jego „idee“ socjalistyczne, każe mu Asch dokonać wielkiego czynu: zorganizować strejk piekarzy! Zaiste głębokie ujęcie i przedstawienie socjalizmu!

Nie lepszy los spotyka syonistę. Oto Ben-Zion, witając się ze stryjem uważa — wedle uznania naturalnie tylko Ascha — za swój obowiązek, przedstawić się jako syonista i wybucha słowami: „Szalom, szalom! czy płaci stryj szekla w swoim towarzystwie?“

Wobec tak płytkiego ujęcia i przedstawienia zbiorowej duszy ludu naszego, wobec tak marnego scharakteryzowania bohaterów przedstawicieli tej duszy — czyż nie musi się wydawać teatralnym efektem — uderzenie w dźwięk puzonów przy końcu aktu trzeciego i nastrój sztuczny bohaterów?

Czy nie muszą się dalej wydawać fałszywym próżnego entuzjazmu słowa: „Zakłęci w czar puzonów zmartwychwstania śniemy o tym wielkim mistrzu, który przywróci ludowi żydowskiemu całą jego duszę, który sprzecznie rozłączone jego cząstki w pełną życia jedność narodu?“

I nie dziwię się wcale, jeśli publiczność nieżydowska, widząc na scenie „Mesjaszowe czasy“, patrzała i „podziwiała i... mało zrozumiała“.

Dziwię się natomiast wielu, wielu krytykom naszym którzy rozumieli, mimo to podziwiali!

Tak więc „Mesjaszowe czasy“ przedstawiają mi się jako próba stworzenia tragedii naszej duszy — ale próba zupełnie nieudana. Asch — poeta, pełen polotu i uczucia, Asch — mistrz tonów języka żydowskiego zostaje ten sam.

Brak nam natomiast w dramacie ducha wieszczego, myśliciela głębokiego, brak nam dramaturga!

I nie dziwnego. Młody, lekki — choć wytworny — nowelista nie mógł się jednym zamachem przeobrazić w głębokiego, problemy naszej psychy rozstrząsającego historyzofa.

A psycha nasza zbyt jest skomplikowana, by tak łatwo ująć się dała i odtworzyć. Jeśli największy jej znawca, Perez, dotychczas jej nam nie odtworzył w dramacie — to stało się to, sędzę dlatego, że odtworzenie prawdziwie poetyckie tej tragedii, jaka obecnie przeżywamy, jest właśnie tak trudne.

Nasz dramat przyszłości powinien być na wskrós narodowym. Nie wynika jednak z tego, aby wszelkie inne dramaty, które nie służą uczuciu narodowemu, miały być wzgardzone. Tylko szowinizm zbyt ni prasy naszej był czynnikiem, który kazał jej „Mesjaszowe czasy“ wynosić, a potępić „Boga zemsty“.

Z innego punktu widzenia wyszła prasa, przy ocenie „Boga zemsty“, aniżeli przy „Mesjaszowych czasach“. I w tem polegał błąd krytyki, że wychodząc z założenia „tematu“, już z góry musiała potępić „Boga zemsty“ za to, „że w czasie, gdy w żydostwie walczą namiętności i krystalizują się dążenia, wprowadza nas w dom rozpusty Szepszowicza“. P. Schipper ma jeszcze tyle uznania dla licencyi poetyckiej, że mu to wybacz; widocznem jednak jest, że czyni to, ut fecisse videatur, bo ciągle go „razi ta wyzywająca czerwień, jaka bije z większości scen „Boga zemsty“, bo ma pewien żal do poety, gdy po „Mesjaszowych czasach“ czyta dramat „Bóg zemsty“.

Ja nie mam wcale żalu, owszem mam głębokie zrozumienie dla Ascha.

Asch, podobnie jak Piński, czuje tę straszną tragedję duszy naszej w chwili obecnej, i oto młodemu, pełnemu polotu poecie uśmiecha się chęć odtworzenia tej tragedyi. Idąc jednak na lep swojego uczucia nie widzi mnożących się, nieprzebytych wprost trudności, jakie przedstawia temat ten dla niedoświadczonego, jeszcze poety. I... napisał „Mesjaszowe czasy“. Teraz dopiero spostrzega wszystkie wady i braki dzieła tego. On chciał stworzyć jakieś „Wesele“ żydowskie, a stworzył tylko karykaturę „Wesela“.

I cóż dziwnego, że sparzywszy się już raz na temacie narodowym, odwraca się od niego i w inne strony kieruje swą uwagę? I zobaczymy, że w „Bogu zemsty“ całą pracę twórczą zwróci ku temu, by uniknąć błędów tych, jakie porobił w „Mesjaszowych czasach“.

W „Mesjaszowych czasach“ nie było podstawy do rozwoju akcji, brakowało węzła dramatycznego.

W „Bogu zemsty“ spotykamy już węzeł dramatyczny wspaniały: W kuplerze, który siedział dotychczas w bagnie nieładu obudziło się sumienie. „On chce zostać, człowiekiem! — a niechce by mu w oczy patrzono, jak złodziejowi“. Do wyzwolenia zaś duszy z pętów czarta ma go poprowadzić córka, bo

„ona jest czysta, żadnym grzechem niesplamiona, nieskazitelna“... I widocznym znakiem odrodzenia w duszy kuplera ma być Tora. Ona będzie stać w pokoju córki i czuwać nad jej czystością. Lecz Jehowa jest Bogiem zemsty! On karze za winy ojców dzieci i w trzecim pokoleniu. I ukarał On za winy kuplera nie jego, nie jego żonę — współwinowajczynię, lecz — czystą, niewinną córkę jego. Córka kuplera dała się uwieść.

Można narzekać na „płytką koncepcję“ można się skarżyć na nieprawdopodobieństwa — o potężniejsze, bardziej wstrząsające ujęcie tematu trudno!

Nie należy też pojmować koncepcyi tej „jako kontrakt kupna, sprzedaży“. Nie kupuje Szepszowicz Bogu tory „ad captandam benevolentiam Dei“, by Bóg wzamian za to córkę uchował przed upadkiem.

Nie! kupno tory jest widocznym znakiem odrodzenia, jakie zaszło w umyśle Szepszowicza. I stąd straszny tragizm tej postaci, gdy widzi, że jego usiłowania zostały udaremnione, stąd szalony okrzyk do córki: „Na dół w bagno, na dół“. A nie jest to wcale „efekt tani“! Przeciwnie. Można być wdzięcznym autorowi, że nie dał tego „rzutu w nieskończoność“, — że Szepszowicz nie „wyrasta na bohatera tragicznego, na człowieka — anioła“ — lecz „okazuje się li tylko człowiekiem“. W tem okazuje się właśnie zmysł estetyki i psychologii u Ascha. I gdyby postąpił inaczej to wówczasby dopiero dramat zasłużył na zarzut nieprawdopodobieństwa i tendencyjności religijnej, czy moralnej. A o taką przecież Aschowi nie chodziło.

Tak więc wszystkie zarzuty, jakie podnosi p. Schipper przeciw koncepcyi dramatu, uważam za niesłuszne i za wynik tylko tej odrazy, jaką on i wielu innych krytyków uczuwa dla dramatu z powodu „tej wyzywającej czerwieni“ — nie określonej zresztą bliżej. Co do mnie przyznam się, że „takiej wyzywającej czerwieni“ z dramatu nie wyczułem; znalazłem natomiast wiele pięknych barw, wiele skarbów prawdziwej poezyi np. w pięknej scenie uwiedzenia Riweke.

Asch starał się poprawić w „Bogu zemsty“ to, w czem zbłądził w „Mesjaszowych czasach“.

W „Mesjaszowych czasach“ charakterystyka osób jest słabą, Osoby w dramacie występujące są tak blade, że znikają nam z przed oczu z powodu niewyrazistości konturów.

W „Bogu zemsty“ natomiast postać Szepszowicza jest jakby ze spiżu wykuta, Kontrast jego ze Szlojmą wspaniale oddany, równie pięknie wyszły z kontrastu sylwetki Rywkele i Mańki. Nawet osoby poboczne utrwalają się w pamięci, jak Reb Eli i dziewczęta w domu Szepszowicza.

I w zdolności prowadzenia akcji postąpił Asch o krok naprzód w „Bogu zemsty“. Powiadam o krok, bo technika dramatu nie może wypaść tak zadawalniająco, jak koncepcja i charakterystyka osób. Wadliwym mianowicie jest rozmieszczenie akcji. Cały akt pierwszy jest poświęcony charakterystyce osób i wypadki przesuwają się więc przed naszymi oczyma za szybko, wprost kaleidoskopowo, co wywołać u nas musi wrażenie nieprawdopodobieństwa. Dla stopniowego więc rozwoju akcji byłoby rzeczą wskazaną, gdyby pewna część tej akcji została przesunięta do aktu pierwszego. Myślę tu plan Hindli uprowadzenia Riwkely. Dramat zyskałby wówczas bardzo wiele.

Jest to jedyna zdaje mi się wada dramatu, który w dziedzinie twórczości dramatycznej stanowi wielki postęp u Ascha. I z tego względu powinny odpaść wszelkie skrupuły naszych jurystów w sztuce. Asch na tym dramacie się oparłszy, będzie mógł dopiero przystąpić do wydatnej twórczości narodowej.

Z. SPITZER.

Nowe książki.

M. L. Lilienblum: ראשון לציון" צום 25 יערהיגען יובילי פֿון דער
Odessa 1907. קאלאניזאציע.

M. Ussischkin: דער ערפֿאלג פֿון דער יודישער קאלאניזאציע אין ארץ
ישראל פֿאר די לעצטע 25 יאָר. Odessa 1907.

Broszurki te jedno i 2 arkuszowe wyszły nakładem „Syońskiej biblioteki groszowej“ „ציוניסטישע קאפיקע-ביבליאָטעקע“ pod redakcją Dr. J. Sapira w Odesie. Na wpół popularne, a na wpół naukowe mają one i cały szereg innych zapowiadzianych broszur nie tylko szerzyć ideę syońską wśród mas ludowych i wśród inteligencji, ale także wyświeclać każde zjawisko w naszym życiu narodowym, a tem wywołać żywe zainteresowanie i ciepłą atmosferę. Ta początkowa broszurkowa literatura żydowska wywiąże się ze swego zadania, o my z naszej strony musimy wyrazić szczerze zadowolenie i radość, że wsku-

tek groszowej ceny dotrze ona do każdego zakątka ziemi, gdzie tylko tętni życie żydowskie.

Lilienblum, nestor syonizmu, ten, który stał u kolebki naszego ruchu i przed 25 laty wraz z Pinskiem i Rülfem nwywoływał naród do zmotywnego wstania — dziś szczerze wita jubilatą i tych pierwszych pionierów, którzy tak ciężką donieśli ofiarę i swe zdolności, pracę i życie na ołtarzu ojczyzny,łożyli założycieli kolonii Riszon L'Cyon — a dzień ten — to dzień uroczystości narodowej — narodowego wesela. I cieszy się Lilienblum, że po tych przesileniach, jakie nie tylko Riszon L'Cyon przechodziła — ale i cała kolonizacja, że my dziś tak pięknie kroczymy naprzód i zdobywamy posterunek za posterunkiem. On stary chowewy syonista zna i pamięta dobrze historię 25-lecia, a kiedy dzisiaj raduje się i cieszy się — to wtóruje mu nie tylko „Towarzystwo dla wspierania rolników i rękodzielników w Palestynie i Syrii“, ale cele stronnictwo syońskie, cały naród żydowski. I jeżeli Lilienblum nie chce mieć radości i wesela — przypominaniem całej martyrologii naszego ruchu kolonizacyjnego — to za to Ussischkin podaje nam wszystkim rezultaty tej pracy organizacyjnej, a podaje je dość szczegółowo i dokładnie.

Źródłem emigracji do Palestyny była i jest Rosya, bo też z tamąd i Rumunii wygnano prawie $\frac{1}{3}$ całego narodu żydowskiego. Ponieważ jednak emigranci Żydzi znajdują się w każdym zakątku kuli ziemskiej przeto zachodzi potrzeba skoncentrowania ich i wskazania im celu ich wędrówki. Wprawdzie Palestyna dawniejsza groziła emigrantowi niechybną śmiercią głodową z powodu nierozwiniętego handlu i przemysłu — współczesna za to Palestyna posiada już 30 kolonii w pełnym rozwoju, mimo że przez tych 25 lat uciążliwej pracy czynniki kolonizacyjne nie były odpowiednio przytowane.

Dalej podnosi Ussischkin 4 najważniejsze czynniki kolonizacji: 1. Ziemia, 2. Lud, 3. Kapitał, 4. Warunki powodujące emigrację.

Przepłyty 25 żaden z tych warunków nie był korzystny. Ziemia była opustoszałą. Lud niezdolny do poświęceń. Kapitału nie mieliśmy. Warunki zewnętrzne i wewnętrzne uniemożliwiały wszelką pracę. Ale dzisiaj, kiedy tęsknota do ziemi ojczystej coraz bardziej się wzmaga, kiedy z napływem nowych sił podnosi się i handel i przemysł, wzrasta nie tylko kolonizacja rolnicza t. j. wiejska, ale i przemysłowo handlowa t. j. miejska. Kultura rodzima budzi się żywo na nowo do życia.

Tania ta broszurka zawiera systematycznie ułożony materiał, dający nam obraz 25-letniej naszej kolonizacji. Nie chcąc streszczać tej pracy (32 str.) gorąco ją polecamy rozrzuć wśród mas żydowskich.

Aby zapoznać dalej masy żydowskie z programem syońskim wydał Dr. Sapir: „An-yberbick ybern achten zionisten kongress yn Haag“. W. Zabotyński: „Wus ys a sojns baseler program“ a S. Szwarz: „der szekel“. Wszystkie te broszury ukazały się w 25000 egzemplarzy omówienie ich odkładamy do następnego numeru.

A. Libuszycki:

דיל

Warszawa 1907. „Awiw“.

I. Szacki:

עברית בכתב

Warszawa 1907. „Awiw“.

Obie tanie książeczki ukazały się nakładem wydawnictwa „Awiw“ w Warszawie. Libuszycki swą książeczkę chce udzielić początków nauki czytania i pisania j. hebrajskiego naturalnym systemem fonetycznym. Na dwie

części podzielił swą pracę: alfabet i czytanekę. Czy pierwsza część odpowiednio jest ułożoną — trudno powiedzieć. Zapewne o ile chodzi o fonetykę jest dobrą — o ile zaś o stylistykę i gramatykę nie odpowiada ona pedagogicznemu systemowi nauki. Owszem wprowadza pewne trudności — które potem musimy usuwać. A to zupełnie zbędne. Natomiast druga część zawiera bardzo zajmujące ustępy i dla umysłowości dzieci dobrze dobrane.

Natomiast Szacki chciałby dać jakby uzupełnienie do tamtej książeczki. Książka jego ma w pierwszym roku nauki zapoznać dzieci z ogólnymi prawidłami języka hebrajskiego, daje łatwe ćwiczenia na liczbę mnogą i pojedynczą, odmianę rzeczownika i czasownika. Nie pomija prawideł ortografii i przyzwyczajają uczniów do nauki pisaną jak i drukowaną literę. Ostatnia cecha zasługuje tem bardziej na uwagę, że zwykle strona ortografii i ćwiczenia w pisaniu czyto z winy nauczyciela czy znowu podręcznika bywa pomijana.

Nowe wydawnictwo chce stworzyć hebrajską literaturę dziecięcą na podstawach pedagogiki. Chce, rozpoczynając od nauki pisania i czytania wychować dzieci w duchu prawdziwie żydowskim, chce by ono czuło po żydowsku i mówiło po hebrajsku, by język nasz stał się językiem żywym już u piersi matczynej. A potem wyda — jak podaje prospekt — krótką historię żydowską dla dzieci, gramatykę, konwersacye, wyjątki z Agady, midaszu, literaturę hebrajską z antologią i słowniczek mały. Tania cena zapewnia inicjatorom powodzenie.

J. kn.

Z prasy o Palestynie.

Obszerne dyskusye programowe ustąpiły dziś miejsca artykułom informacyjnym w prasie syońskiej. Najwięcej zastąpiony jest dział o ekonomicznym rozwoju Palestyny, w którejto dziedzinie żywa akcja się poczyna.

Dr. Ruppin, który pisał się na centracyę Żydów, ale nie widział konieczności terytorium Palestyny, po podróży swej sam się o konieczności przekonał i stanął dziś nawet na czele urzędu palestyńskiego z ramienia resortu. Przy zastawieniu poczynionych obserwacji wspomina o zdrowym kierunku, jaki się dziś we wszelkich gałęziach akcyi naszej przejawia. Kolonie, z których względnie za najlepszą uważa Ekron, porzucają dziś jednostronną uprawę wina i próbują innych kultur nawet na większą skalę. Życie towarzyskie i prawne w nich przybiera nieznana dotąd formę. Funkcyonują sady polurowne, zażywające powszechnej powagi, ustala się przez to zwyczajemkowe, choć na tradycyach oparte prawo żydowskie, zakłada się dla dobra ogółu własne księgi gruntowe, tworzą się nowe organizacye wspólne (n. p. robotnicza w Petach-Tikwah) powstają nowe urządzenia na wzór europejski; wogóle postęp we wszelkich kierunkach. Miasta także dzięki otaczającym je koloniom podnosić się poczynają.

MORIAH

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

REDAGOWAŁ KOMITET:

M. Frostig. — J. Kirton.

*M. Chmielnicki, A. Ehrlich, Z. F. Finkelstein, Jeremiasz Frenkel,
S. Graf, Adolf Rothfeld, Izidor Schneider, M. Tombak.*

ROK V.

LWÓW 1907.

DRUKARNIA IGN. JAEGERA LWÓW, PASAŻ HANOMANA 7

Spis rzeczy

zawartych w roczniku V. miesięcznika „Moriah“.

Artykuły bieżące i programowe.

	Stronice
Jh. B. Kilka uwag o pracy pelestyńskiej wśród młodzieży.	303
J. B. Praca samokształceniowa (Cz. I.) Wiedza ogólna.	128
J. F. Praca samokształceniowa (Cz. II.) Judaistyka.	300
cis: O uznanie narodowości żydowskiej.	173
f. U wrot nowej ery...	41
f. Z życia młodzieży.	99
Z. F. F. W chwili obecnej...	105
Gbm. Z ruchu samokształceniowego w Galicyi.	179
Dr. H. Gabel. Sprawy palestyńskie na VIII kongresie.	199
A. Hartglas. Polityka krajowa i Palestyna.	317
S. Kaplan-Kaplansky. Problem realizacji syonizmu.	73 108
J. Kirton. Po gorącznie wyborezej...	137
jkn. Bezalel	130
M. Kleinmann. Audiatur et altera pars...	253
Dr. A. Nossig. Żydowska polityka terytoryalna.	257, 331
ors. VIII. kongres	143
Dr. Leon Reich. Kongres ósmy.	185
Dr. Abraham Salz. Po kongresie ...	204
Salomon Schiller. Syonizm a socyalizm.	333

Beletrystyka (Poezye, nowele, fejletony etc.).

* Gwiazdka oznacza wiersz.

Sz. Asz. Z dramatu „Mesyaszowe Czasy“ Akt III. (przel. M. Ch.)	208
*M. Chmielnicki. Bojownicy	17
*H. Heine. Na egzemplarzu Rabbi z Bacharach (tl. A. Ehrlich)	81
*Jehojosz. W noc księżycową (tl. M. Chmielnicki)	161
*S. Imber. Po zachodzie	127
*S. Imber. Zapóźno	127
*N. Lesin. Śmierć (przl. M. Chmielnicki)	161
Ch. D. Naumberg. Fliegelmann (przl. I. Schipper)	277
*M. Rosenfeld. Z pieśni lirycznych (tl. M. Chmielnicki)	159, 160
*J. Schnejur. Kamień (przel. I. Schipper)	341
J. S. Metamorfoza klaczy	117
M. Mocher Sfury. Kulawy Fiszko (przl. I. F.)	50

Artykuły literackie i naukowe.

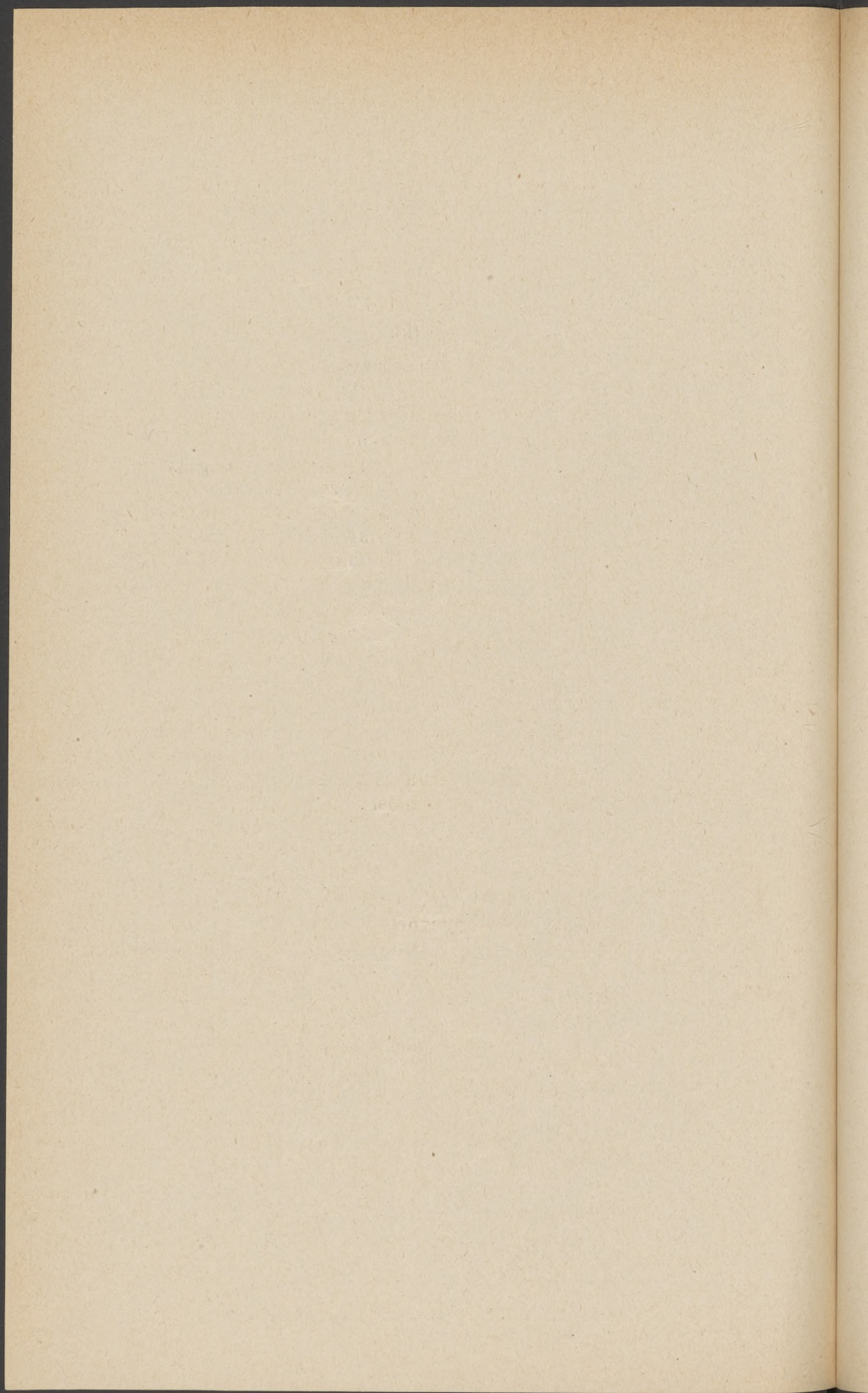
Berwil. Eliza Orzeszkowa	54
Dubnow S. Zasadnicze pierwiastki nacjonalizmu żyd.	144, 223
Z. F. Finkelstein. Mendelsohn	18
Jeremiasz Frenkel. M. I. Berdyczewski	8
J. Frenkel. Openheimerowska spółka osadnicza	165
Jeremiasz Frenkel. Jakób Kahan	270
M. Frostig. Ekonomia żydowska a syonizm	45, 82, 119, 162
Mera. Leo Pinsker	88
Alfred Nossig. Myśl Makabeuszów	1
S. Schiller. Haskala	290
I. Schipper. Teorya o starożytnym kapitalizmie	24, 57
I. Schipper. S. Rabinowicz (Szulem Aleichem)	112, 153
I. Schipper. Szaloma Ascha utwory dramatyczne	219
Z. Spitzer. O dramat żydowski	342

Nowe książki.

Ben Jehuda. Młodzież społeczeństwu	86
jkn. Die jüdische Volksbewegung	69
jkn. Jüdische Realpolitik	239
jkn. A. Libuszycki Hajeled	354
jkn. L. Szacki Iwrith bichthaw	353
jkn. M. Lilienblum: Riszon L'zicn	352
jkn. I. Ussischkin: Rezultaty 25-letnej kolonizacyi w Palestynie	351
M. C. Herman Blumenthal. Der Weg der Jugend	97
M. F. Dr. I. Thon. Die jüdischen Gemeinden in Deutschland	96
f. Ch. Müntz. Wir Juden...	97
mt. Davis Trietsch: Palästina Handbuch I.	305
mt. Davis Trietsch: Wirtschaftliche Thätigkeit in Palästina	306
Ad. Roth. Dr. E. Dubanowicz: Stanowisko ludności żyd.	307

Przeglądy miesięczne.

I. Przegląd prasy młodzieży polskiej Enzet.	37
Przegląd prasy hebrejskiej: I. F.	66
Przegląd prasy żydowskiej: fi	93
Przegląd prasy o Palestynie: M. Tombak	176, 345
Przegląd spraw palestyńskich: M. Tombak	240, 308, 356
II. Z życia żydowskiego (f. jkn, Abr. Sch.)	34, 244, 310
III. Nekrologia (L) Maurycy Steinschneider	65
(Mer.) Salomon Buber	33
IV. W sprawie akcyi szkolnej	98, 133, 134
V. Korespondencye: Brzeżany 102, 103, 358. Dębica 70, 250.	
Drohobycz 103, 183. Jarosław 250. Kraków 104. Lwów 135,	
357. Nowy Sącz 104. Otynia 39. Przemyśl 182. Rzeszów 72,	
313. Stanisławów 71. Sambor 314. Tarnów 71. Złoczów 313,	
Konkurs	96, 183
Odezwa	249
Osobiste	
Od redakcyi i administracyi	



a przemysł, którego punkt ciężkości na produktach rolnych spoczywa, siły wyłącznie żydowskie obejmują. Ruch znaczny daje się zauważyć po miastach w nabywaniu gruntów budowlanych. Oprócz licznych budowli, choć stale nie mieszkających w kraju Żydów z Buchary, mamy dziś energicznie działające stowarzyszenia dla budowy domów (rzemieślnicze „Jehia kapajim“ w Jerozolimie, a zwłaszcza nowe stowarzyszenie z udziałem funduszu narod. w Jaffie). Nie pomija też Dr. Ruppin stowarzyszeń rolnych. Obawę dzisiaj wzbudzić może ruch emigracyjny i sposób imigracyi. Imigracya kierowała się dziś na Judeę a po części na południową Samaryę, podczas gdy Galilea zupełnie przyływu nie ma. Materiał imigracyjny i dziś jeszcze wykazuje 50% niezdolnych do pracy, przeważnie starców, mających śmierci tu wyczekiwać. Inny bardzo smutny fakt dał się zauważyć, iż z niektórych kolonii wiele młodych sił i dobrych robotników emigruje a przyływ wcale braku nie pokrywa. Jeden element dla naszej kolonizacyi bardzo ważny, mianowicie Jemenici, wytrwali i podejmujący się najcięższych robót za niską nawet płacę, imigruje na szczęście w znaczniejszej liczbie i spodziewać się można, iż oni skutecznie z Arabami konkurować potrafią.

I w podobnej kwestyi ze specjalną uwagą, zwróconą na postępy kolonizacyi rolnej zabiera głos Trietsch w najnowszej swej pracy.*) Podnosi przede wszystkim tę dla ekolonizacyi rolnej ogromnie ważną sprawę: braku elementu rolniczego i sztuczną a niezawsze udającą się próbę bezpośredniego przerzucania elementu mieszczańskiego do zawodów rolniczych. Choć dawniejsze doświadczenia do zwątpienia nas wiodły, dziś są już pewne widoki powodzenia. Kwestya przesiedlania z wielkich centr miejskich na roli już i gdzieindziej powstała a zwłaszcza w Kalifornii. A tam następującej metody się chwyceno. Potworzyły się stowarzyszenia, które zakupywały wielkie obszary gruntowe, przeprowadzały odpowiednie melioracye i poddawały je tym kulturom ogrodnictwa, których kupujący udziały sobie życzyli. Po 5 latach można już było kupującym oddać grunta obsadzone, przynoszące już znaczny dochód i nie wymagające znacznych trudów. Dostarczały też te stowarzyszenia w razie potrzeby robotników biegłych, którzy dlatego na cały rok pracę znajdowali, a nawet zakupywały od gospodarzy ich plony, by im zbyt ułatwić. Tą drogą udało się tam wiele zrobić. Na podobnej podstawie powstało i w Palestynie stow. „Mnuchahawy-Nachlah“ w roku 1892, które stworzyło kwitnącą dziś kolonię: „Rechoboth“, a której osadnicy oprócz znacznego wzrostu wartości swej ziemi mają dziś od 13—28000 fr. rocznego dochodu czyli 17—36% włożonego przed 15 laty kapitału. Podobną ale i na większą skalę zakrojona or-

*) D. Trietsch: Die Fortschritte der landwirtschaftlicher Tätigkeit in Palästina hrsg. von V. Esra — Berlin 1907.

ganizacya jest dziś „Agudath Natim,^{*)} która każdemu chętnemu oddaje grunta już dochody przynoszące a nawet podejmuje się zawiadostwa posiadłości w razie czyjejś nieobecności. — Jest to więc czynnik dla rozwiązania tego trudnego dylematu bardzo ważny. Zwraca dalej uwagę swą Trietsch na wyrobnictwo, które li tylko dlatego nie mogło się u Żydów rozwinąć, gdyż wyrobnicy ci nie znajdowali stałego rocznego zatrudnienia.

Przemysł artystyczny potrafi dać tym rodzinom należyte utrzymanie w czasie kiedy na polu roboty nie będzie. A zbyt dla tych wyrobów będzie łatwy, gdyż popyt wobec wzmagającego się ogromnie ruchu turystycznego, coraz bardziej rośnie. Przez tego rodzaju ułożenie się stosunków spodziewać się można, iż wielu będzie łatwo mogło lokować kapitały bezpiecznie w ziemię, a szerokie masy żydowskie znajdą należyte utrzymanie, tworząc powoli coraz lepszych rolników. *mt.*

Przegląd spraw palestyńskich.

III. Silnie rozbudzony ruch u ludów wschodnich, interesy mocarstw europejskich spowodowały szybki rozwój, rozwój akeyi handlowo-przemysłowej na wschodzie. Ruch ten dotknął zwłaszcza silnie w ostatniej dobie Palestynę i Syryę. I każda chwila, każdy rok przynosi szereg nowych instytucyi, nowych przedsiębiorstw. I bez dawnego właściciela powstają olbrzymie linie komunikacyjne, zaludniają i europezują się miasta, zabudowują się porty. Kultura Europy 3 szlakami (Jaffa, Haifa i Bajruth) szerokim korytem rozlewa się po tym kraju. My zaś do ostatnich czasów nie wyszliśmy w tej mierze poza ramy teoretycznych dyskusyi i pięknych kosztorysów. Uwaga nasza skupiła się początkowo zupełnie na akeyę kolonizacyi rolnej, później żyliśmy nadziejami charteru. Tembardziej też liczne i bardzo udane próby prawie że z ostatnich chwil wskazują, iż wiele spóźniono i wiele zrobić można.

Element żydowski w Palestynie jest jak i w gólsie przeważnie miejski, ale stworzyliśmy tam tylko kilka może aż do przesylenia silnie obsadzonych centr (Jerozolima, Tiberias, Safed, Jaffa). A emigracya dąży dalej jeszcze ku tym właśnie centrom. Okoliczność ta, to nienormalne rozmieszczenie ludności oddziaływa bardzo szkodliwie na ekonomiczne warunki ludności żydowskiej. Wytwarza się silna konkurencya, która tembardziej wobec jednostronności zawodów się potęguje tak dalece, iż ludność tra-

^{*)} Obecnie liczy 30 członków, z których $\frac{4}{5}$ w Palestynie są osiedlone. Nabyło to stowarzyszenie 1350 dunamów nad wybrzeżem morskiem na północ od Jaffy i 830 dunamów koło Rechoboth oprócz licznych innych drobnych posiadłości.

ci widoki w Palestynie. Zdawałoby się, iż w tych zmonopolizowanych przez nas zawodach jesteśmy dobrymi pracownikami, ale niestety mamy dużo i to jednego rodzaju pracowników. za to bardzo mało dobrych. A tymczasem przed nami tyle nowych gałęzi, tyle miejsc wolnych; przed nami nie kika miast, lecz cała Palestyna. To zewnętrzny obraz naszej ludności.

A na wewnątrz? jaskrawy obraz różnorodności. Dawno osiadli Sefardzi, Jemenici z Arabii, Żydzi z Buchary i Aszkenazowie z Europy nie mówiąc o innych małych grupkach. Aszkenazowie znowu dzięki czarnej potędze Chałuki dzielą się na kollim wedle kraju pochodzenia. Różne języki potoczne, różne zwyczaje a zwłaszcza różne rytuały, odrębność interesów przy różnicy zawodowej oddziela przepascią te grupy od siebie. A na domiar całego zła liczny cech żebraków, ginących z jałmyżny chałukki. Swary i nieporozumienia nie tylko religijne, ale w ostatnich czasach i klasowe tworzą to dziwne zjawisko, iż nawet w tych kilku centrach, gdzie Żydzi dominujący ilościowo czynnik stanowią, wybitnego znaczenia nie posiadają, że np. 45.000 Żydów w Jerozolimie ustępuje 2000 Ormianom.

Już z tego zlego stanu Żydów widać, że akcyja handlowo-przemysłowa w ścisły zachodzi stosunek z rozwojem naszej akcyi kulturalnej i rolnej. — Szereg naszych instytucyi, prasa, biura informacyjne zwróca uwagę na nowe gałęzie i skierują imigracyę na odpowiednie tory. Ale są to środki nie stanowiące jeszcze istoty akcyi.

Samą akcyę musi ogół żydowski w swe ręce chwycić. A tu najlepsze usługi nam oddadzą pionierzy. Przykładem, czynem potrafiłby poruszyć kapitał Żydów z golusu do podjęcia przedsiębiorstw w Palestynie.

Tym pionierom mamy do zawdzięczenia ten drobny jeszcze obecnie, ale udały ruch zwłaszcza przemysłowy. Dzięki tym pionierom powstały fabryki mydła w Haifie i Lyddzie (Atid) olbrzymi młyn parowy „Zerubabel“ w Jerozolimie (Wilbuszewicz), fabryka maszyn Steina w Jaffie, nowe winotłocznie (Rechowoth, Zichron Jakob) fabryka przerabiająca odpadki winogron (Hebron) (w Riszon le Cyon) i cały szereg drobnych przedsiębiorstw przemysłowych w rozmaitych okolicach. Dzięki tym pionierom poczytna powoli handel przechodzić w ręce żydowskie, podczas gdy dotychczas prawie wyłącznie kramarstwo było po naszej stronie.

A i na tem polu, jak na wszystkich innych, mamy konkurentów, potężnych wpływem politycznym i wielkim kapitałem. Obecnie koleje żelazne, banki, konsulaty, towarzystwa i cały szereg innych środków pracuje nad wpływem ich choćby nie liczego elementu.

Tem intensywniejszą pracę, tem większe poświęcenie z naszej strony być winno!

mt.

Korespondencje.

Lwów. Staraniem „Awodyh“ odbył się dnia 1 b. m. w lokalu Tikwath-Zion uroczysty wieczór ku czci Makabeuszów, który pod każdym względem wypadł znakomicie. Przepelniona sala dała nam obraz zainteresowania się młodzieży żydowskiej dla sprawy narodowej. W pięknych słowach zagaił wieczór kol. H. Dat. nawołując do pracy i do kroczenia w ślady Makabeuszów. Słowami „Myślą przewodnią niechaj będzie: miłość dla narodu a hasłem: „awodah“ zakończył swe przemówienie. Po przemówieniu nastąpiły deklamacje: hebrajska, żydowska i polska, solo skrzypcowe i piękne produkcje orkiestry mandolinowej.

Szczególne wrażenie wywarło przemówienie końcowe p. Salomona Schi-lera, który w referacie swym porównał czasy przedmakabeuszowskie z czasami przedherzłowskimi. Jak Makabeusze zorganizowali naród pod sztandarem odrodzenia, walcząc z wrogiem żydowskiego ludu, Menelausem — tak i wielki nasz wódz Herzl powołał lud do broni — do walki o swą przyszłość, do walki z wrogiem swoim: asymilacją. Młodzież może zwalczyć asymilację tylko nauką i pogłębieniem judaizmu. Kto szczerze wierzy w przyszłość n. rodu naszego, ten musi poznać nasz naród u samego źródła, ten musi znać ojczysty język hebrajski — musi o jego rozszerzenie się z całym poświęceniem, godnej tej świętej sprawy walczyć.

Brzeżany. Idea narodowa zatacza w naszym mieście corazto szersze kręgi, głośnie echem odbija się nie tylko w sercach naszej młodzieży lecz także budzić się poczyna i w szerokich warstwach ludu. Jednem z najlepszych objawów, charakteryzujących ten zwrot jest wieczór urządzony ku czci naszego literata R. Brajnina.

Za inicjatywą lwowskich kolegów postanowiliśmy zaprosić Brajnika do naszego miasta. Jakkolwiek wiedzieliśmy że nie będziemy mogli dorównać świetnemu przyjęciu Brajnika we Lwowie, jednak pojmując jak wielkie korzyści przynieść nam może pobyt tego męża w naszym mieście zwróciliśmy się do niego, ażeby nas odwiedził i w małej także mieścinie głosił hasła odrodzenia narodu i jego języka.

Celem powitania Brajnika udali się do niego przedstawiciele wszystkich organizacji syońskich a między nimi także i młodzieży, która obok zaproszonych gości wzięła udział w bankiecie. Po licznych toastach przemówił Brajnin. Z gorącym apelem zwrócił się do młodzieży, wzywając ją do intensywniej pracy nad odrodzeniem narodu, do gorliwego pielęgnowania świętych skarbów zawartych w języku i literaturze ojczystej.

Następnego dnia odbył się wieczorek, urządzony staraniem młodzieży i nauczycieli hebrajskich. Sala tow. „Nadiji“ była przepelniona. Niemiłknąca burza oklasków, połączona z okrzykami „hedad“ zerwała się, skoro Brajnin pojawił się na sali a deszcz kwiatów posypał się na niego, gdy szedł wzdłuż szpaleru utworzonego z męskiej i żeńskiej młodzieży.

W imieniu obecnych na sali gości powitał naszego literata nauczyciel hebrajski p. Feld a następnie chór szkoły hebrajskiej odśpiewał umyślnie z tej okazji ułożoną pieśń „Baruch haba“.

Trudno opisać wrażenie, jakie wywarło na publiczności pojawienie się Brajnina w towarzystwie sędziwego starca Majbluma i nauczyciela hebrajskiego p. Scharfsteina. Ogólne naprężenie, panujące od pierwszej chwili przybycia naszego literata ujawniło się ponownym huraganem długotrwałych oklasków. P. Majblum w kilku słowach powitał Brajnina w imieniu miasta a p. Scharfstein w słowach pełnych ognia i zapału skreślił jego działalność literacką. Mowa p. Scharfsteina wyjaśniła publiczności jak wielkie jest znaczenie Brajnina w hebrajskiej literaturze, a publiczność przekonała się jak drogim jej jest pisarz, którego u siebie gościła. Wreszcie przemówił Brajnin. W języku proroków przedstawił odrodzenie naszego świętego języka. Język hebrajski nie jest językiem martwym. On jest duszą naszego narodu i wraz z nim święci teraz doniosłą chwilę swego odrodzenia. Mówiąc nim przenosimy się myślą w krainę nadjordańską, wsłuchując się weń, czujemy poważny szum Libanonu. Kto mówi po hebrajsku ten myśli po hebrajsku, kto myśli po hebrajsku, czuje po hebrajsku a ten jest prawdziwym Żydem. Język nasz jest językiem naszej przyszłości a ta do młodzieży należy. Niechże więc młodzież zabierze się do pracy, niech ona swe myśli w świętym snuje języku, z niezapartym tchem czerpie z odwiecznej krynicy tych skarbów nieocenionych, niech natchnienie płynące z prastarych dzieł proroków będzie drogą prowadzącą w wymarzony, wolny kraj.

Wśród niemilkących oklasków kończył Brajnin swą hebrajską przemowę. Wielkiemu naszemu pisarzowi wręczyła p. Mileh w imieniu młodzieży żeńskiej album, ozdobiony harfą srebrną z hebrajskim napisem.

Po powtórnem przemówieniu Brajnina zakończyła wieczór orkiestra naszej młodzieży i żywy obraz, przedstawiający muzę, wieńczącą skroń poety.

Z pieśnią „Od loh awdah“ rozeszli się goście. Młodzież jednak nie mogła się tak prędko rozstać ze swoim prawdziwym przyjacielem, urządziła bankiet, który chociaż skromny był niezmiernie zadowolnił naszego pisarza.

Liczne toasty na cześć Brajnina wzniesione wskazały, że i nasza młodzież głęboko pojmuje swe wielkie zadanie. Bankiet ten był niejako wspólną wymianą myśli i poglądów naszej młodzieży, a Brajnin w zachwycie wyraził się: „młodzież nasza wyżej stoi od tej, o której kiedyś marzyłem“. Odśpiewaniem „Przysięgi“ zapewniliśmy Brajnina, że sumiennie spełniać będziemy święte nasze obowiązki.

BEN ISRAEL.

Na życzenie licznych listów zagranicznych, będziemy podawali na pierwszej stronie okładki treść numeru w języku niemieckim, przeto prosimy naszych współpracowników, by artykuły swoje zaopatrzyli zawsze w dwa napisy: polski i niemiecki.

W ostatnim numerze znajdują się następujące błędy:

Str.	wiersz	zamiast	ma być
271,	1. od dołu	„אכן הציר היום”	„אכן הציר העם”
275.	20. od góry	אנש	ענש
276.	7. od góry	ינצח	ונצח
292.	10. od dołu	שרי טיפערט	שירי תפארת
298.	14. od dołu	עמיהמשה	עמיהמעשה

za które czytelników naszych przepraszamy.

OSOBISTE. Wielmożnemu Panu Fryderykowi T. Aszkanazemu byłemu redaktorowi „Morii” i naszemu współpracownikowi przesyłamy z powodu uzyskania tytułu doktora praw serdeczne życzenia.

Redakcja.

Od redakcyi i administracyi.

Artykuł wstępny został przesłany redakcyi „Kalendarza żydowskiego”, gdzie z powodów technicznych nie mógł być drukowanym. Dzięki uprzejmości kol. M. Frostiga — możemy w oryginale podać go naszym czytelnikom.

Korespondentów naszych wzywamy, by najpóźniej do 15-go stycznia 1908 nadesłali nam swoje dokładne adresy, by móżd się z nimi listownie porozumieć w sprawach redakcyjnych. Korespondencye prosimy stanowczo pisać po jednej stronie, gdyż w przeciwnym razie nie będą drukowane.

L. R. K r a k ó w. Że prof. Sternbach zamyśla na nowo podjąć akcyę celem usunięcia j. hebrajskiego z zakresu nauki religii i wprowadzeniu natomiast nadobowiązkowej jednogodzinnej nauki dla wszystkich gimnazyów w danem mieście odrazu wspólnie — o tem wiemy, ale możemy zapewnić Was, że akcyja ta nie uda mu się. Gdy zajdzie potrzeba wystąpimy przeciw niemu z całą bezwzględnością i spodziewamy się że młodzież zastaniemy przygotowaną do walki o swój język.

I. A. S a m b o r, Jeżeli praca będzie dobrą, chętnie umieścimy. Prosimy bardzo pracować nad sobą w obłanej gałęzi historii żydowskiej.

Następny numer ukaże się 25. stycznia i zostanie wysłany tylko tym, którzy wyrównali zaległości.

W sprawach pieniężnych należy zwracać się do kol. Józefa Mandla, Szpitalna 3. we Lwowie.

REDAGUJE KOMITET.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Jakób Grünberg**

Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.

HASZACHAR

Pismo ilustrowane dla dżiatwy
i młodzieży żydowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego mieś.

Pismo nasze ma na celu wzbudzenie
uczucia narodowo-żydowskiego wśród
młodzieży naszej przez zamieszczanie
odpowiednich artykułów, szkiców hi-
storycznych, biografii wielkich mężów,
nowel i zagadek.

Red. i Admin. Św. Anny 15.

„Historja Syonizmu“ J. Kirtona.

treść wyszłych dotąd zeszytów:
przedmowa Wstęp. Źródła syo-
nizmu, Mesyanizm. Początki syo-
nizmu na Zachodzie. Manuel
Loach. Ruch w Anglii i we
Francji. Ernest Laharanne, An-
nimy z lat 40. Rabini syońscy.
Firsch Kalischer. Gabryel Rieser.
Lojżesz Hess. Początki syonizmu
na Wschodzie. Położenie Żydów
w Rosji. Perec Smoleński. Lite-
wscy hebrajcy. R. A. Braudes.
Judaizm w Anglii. Znaczenie
1881 Leon Pinsker. Chowewe-
niści, Lilienblum. Rulf. Kolo-
nizacja Palestyny. Achad-Haam.

Miejsce na inserat
eser Raum ist zu vergeben.

ZEFIRAH

bezpłatny dodatek do Haszacharu
poświęcony naszym braciom
i siostrzyczkom naszym.

Haszachar rocznie 2'40

pólr. 1'20 — kwartalnie 70 h.

Administr. Św. Anny 15.

S. Schiller.

Był narodowy Żdów

traktat polityczno-społeczny.

Wydanie drugie.

Staranne wydanie znakomitej tej
pracy, niebywale niska cena 50 h.
zachęca do jak szerszej kolpor-
taży.

Zamawiać: Moriah Św. Anny 15.

J. Kirton.

LEON PINSKER

Jest to jedyna wyczerpująca i sta-
rannie opracowana monografia, jaka
dotąd ukazała się o Leonie Pinskerze
w 25-lecie jego wystąpienia. Wydana
wytwornie nadaje się do rozsprze-
daży w czasie wieczorków i uro-
czystości, urządzonych ku czci wiel-
kiego Żyda-autora. Samowyzwolenia

CENA 20 h.

Zamawiać: Moriah, Św. Anny 15.

DRUKARNIA

I. FÆGERA, Lwów

Pasaż Hausmana 5.



Hamburg-Amerika Linie

דייקסטער דייטשער פאסט און שטעלדאמפערדינסט
פערואנען-פערדערונג

אללען וועלטמיינען
פארנעםליך און דען לעיען

האמבורג ווערדאמפשאפן געוויארק

האמבורג-אמריקא
האמבורג-ענטווארפאמערקא
האמבורג-ווערדאמפשאפן
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא

האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא
האמבורג-אמריקא

פאן אמסטרעדאם נאך
קאנאדא, בראזיליע, לא פלאס, וועסטאנדיען, קובא, סעקסיקא, אמאזאן;
פאן האוורע נאך
בראזיליע, וועסטאנדיען, קובא, סעקסיקא, צענטראל-אמעריקא;
פאן בולאנגע נאך
נעזאק, בראזיליע, לא פלאס.

דיע שיפטן פאן דער האמבורגער אפערעא ליניע וועלען ביים איינעם
ענטווארפאמערקא איינע פראטאקאלע וועלענענדיג פיר ווערדע דער
שיפטן קלאסען ווע און פיר דייטשע קלאסען נעמאנען צווישענדיק
ענטווארפאמערקא איינעם נלאכענע ווערדען און האמבורג און דעם האמבורג
אמריקא ליניע פון דער האמבורג אפערעא ליניע שטענען שווער בעקעס
שינס אומער אפויבט פון איין פאם האמבורגער אפערעא ליניע נעמאלשען
שווער אין דעם איינציגער האפאל און פארמאנען אין שול ווע דער עס
נעמאלשען צו ענדער צייט דאזיגען קענען
און דער האמבורגער נאך נאך פארענדיגן שיפטן דער האמבורג
אפערעא ליניע ווערדען דיע איינציג ענטווארפאמערקא שווער קינער בעקעס
און דער איינציג קענער אים אומנעמען פאן דעם קאסיי פיר איינדישע עס
נעמאלשען.

פערזאנענע און ערהאלטנדיגען צור וועט:

וועסטאנדיען-אפערעא, גארלאנד-אפערעא, מיטלענדיש-אפערעא, ארענט-אפערעא,
צור סילע האבע, ווערדאמפשאפן, נאך איילאנד נאך דעם האמבורג און נאך
ווערדאמפשאפן, נאך בערלין, באדע, נאך אונטער.
ווערדאמפשאפן, נאך איילאנד, נאך אונטער, דער נעמאלשען, ווערדאמפשאפן, נאך אונטער.

Hamburg-Amerika Linie, Hamburg,
Abteilung: Personenverkehr.